Ner 234. Kraków, Czwartek 13 Października 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 października.

Przebieg wczorajszego pierwszego posiedzenia Izby poselskiej, podaliśmy już wczoraj w wystarczającem streszczeniu telegraficznem. Najwięcej ciekawości wzbudziła interpelacya czeska do całego gabinetu wystósowana w sprawie rozporządzenia ministra oświecenia względem zwinięcia niektórych szkół średnich. Tekst interpelacyi ułożony został po długich rozprawach klubu czeskiego, którego niektórzy członkowie proponowali interpelacyę w tonie ostrzejszym. Podobno hr. Clam i Dr Rieger zdecydowali wniesienie bardziej umiarkowanej interpelacyi.

Zwycięztwo stronnictwa rządowego w wyborach bułgarskich jest bardzo stanowczem. Na 292 deputowanych, zyskała opozycya tylko trzydziestu, a w tej liczbie żaden z przywódzców jej wybranym nie został, ani Karawełow, ani Radosławów, ani Sławejków, ani Cankow, wieść bowiem, że ostatni wybranym został w Rachowie, okazała się mylną. Obecny rząd zyskał więc jaknajzupełniejsze *votum* zaufania narodu bułgarskiego, co niezawodnie bardzo niemiłe wrażenie zrobi w Rossyi. Będą się tam wprawdzie powoływać znowu na mniemany teroryzm obecnego rządu i na panujący w kraju anarchizm, opierając się na zawichrzeniach, jakie się pojawiały tu i owdzie podczas wyborów, ale to nie będzie mogło mieć wielkiego znaczenia, bo wszyscy wiedzą, że zaburzenia, skutkiem których nawet 24 ludzi zabitych a 30 rannych zostało, wywoływała opozycya, a niemałą rolę w nich odgrywał rubel rosyjski.

Jednym z dobrych objawów, na korzyść obecnego rządu przemawiających, było, że w Rumelii wschodniej mahometanie nie uchylali się od wyborów i wszyscy bez wyjątku głosowali za kandydatami rządowemi.

W kilku miejscach aresztowano głównych sprawców zaburzeń, między innymi Dra Drumewa, który rozpoczął krwawą bijatykę w Plewnie, a znanym już był z poprzedniego udziału swego w ruchu powstańczym w Ruszczuku.

W obozie stronnictwa wolnomyślnego w Niemczech panuje wielka radość z rezultatu wyboru Forckenbecka w okręgu wyborczym Żegańsko-Sprotowskim w luzackiej części Marchii brandenburskiej, dokonanego mimo licznych zabiegów partyi przeciwnej. Radość ta jest tem żywszą, że skutkiem mniej pomyślnych dla stronnictwa tego wyborów w Badeńskiem, uważano je już w obozie narodowo-liberalnym i w kołach rządowych za zachwiane i tracące swe znaczenie w opinii publicznej.

Za bardzo dotykalny dowód, że w kołach rządowych włoskich panuje teraz jak najzupełniejsza wiara w trwałość pokoju europejskiego, poczytać można stanowcze przygotowania, jakie tam czynią do wyprawy abissyńskiej, w celu pomszczenia poległych w napaści pod Dogali. Znaczne transporty amunicyi i żywności odeszły już do Massawy, a za niemi ma być niebawem przewiezioną sformowana *ad hoc* armia ochotników, o której już zdawaliśmy sprawę.

I.

Artykuł nasz z 7 b. m. musiał uderzyć w sedno, skoro wywołał odpowiedź *N. Reformy*, ciągnącą się w czterech numerach, a każdym razem po 3½ szpalty. Cieszyć byśmy się mogli tym rezultatem, żeśmy przeciwnika do długiej doprowadzili explikacyi — że uczuł on potrzebę okrycia się w płaszcz pozornego umiarkowania i spokoju oraz przeniesienia dyskusyi z punktu zasadniczego na pole faktów. Szkoda tylko, że fakta zestawione są wszystkie wątpliwej wartości, a obrachunek już sfałszowany w samem założeniu. Przedewszystkiem zaprotestować musimy przeciw nadużyciu, jakie popełnia *N. Reforma* na żyjących i na zmarłych, zaliczając wszystkich do swego obozu, kto tylko w kraju do *Czasu* bezpośrednio nie należy. Nadużycie zwłaszcza nieboszczyków dochodzi do szczytu śmieszności; — pierwszy inicyator Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ś. p. Franciszek Trzecieski nie należał do obozu *Czasu*, a więc *ipso facto* do *N. Reformy*, choć o lat kilkanaście przed powstaniem tego dziennika umarł — a dalej nawet Zyblikiewicz i sam Szujski, cytowani w przeciwstawieniu do prawicy, jakby po stronie obrachunku *N. Reformy*. W grobieby się przewrócili: ten mąż czynu i ten mąż myśli na takie zestawienie — oni dwaj, co znali do głębi i piętnowali jawnie, a silniej niż to kiedykolwiek *Czas* uczynił, ten kierunek, którego *N. Reforma* jest przedstawicielką. Lecz podobnie *N. Reforma* obchodzi się i z żyjącymi: „Włodzimierz Dzieduszycki, ten przecież nie wasz“ — woła do nas, a więc z tegoby wypływało, że co ten mąż, mogący służyć za wzór polskiego pana, a który nigdy z dziennikiem naszym nie stał w sprzeczności, uczynił w kraju, ma iść na rachunek jej *habet*. Jak z indywiduami tak i z stronnictwami. Czytając ten obrachunek, zdawałoby się, że nad całym krajem jest rozciągnięty na kształt dachu arkusz tej gazety i jej sztandar powiewa nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością — a w przeciwstawieniu stoi szczupła garstka koteryi *Czasu*. Nic dziwnego, że w ten sposób wyrosły do olbrzymich rozmiarów dowody zasług i prac tego organu; przypomina to owego fanfarona, który obwoził cudzoziemca po obcych dobrach i wskazując mu cudze pałace i folwarki, opowiadał, że to wszystko są jego posiadłości.

Czas wyzwał *N. Reformę* do obrachunku, dziennik dziennik — nie w imię swego stronnictwa, ale w imię sprawy publicznej i sprawy narodowej. Potrzebę stronnictw uznajemy i je wzajemnie szanujemy, ale kraju na dwa obozy nie dzielimy i nikogo sobie nie przywłaszczamy, kto się jawnie do nas nie przyznaje. Przedział między *Czasem* a *N. Reformą* jest tak wielki, że w nim się może pomieścić wiele stronnictw i ogół społeczeństwa i mnóstwo ludzi pracy i zasługi, którzy nie są ani nasi ani wasi. Ale ten ogół, mający w głębi poczucia konserwatywne, katolicką religijność, czuje potrzebę pracy i solidarności — bywa często bierny i chwiejny. I tu zaczyna się moralna odpowiedzialność dzienników, o ile pomagają lub szkodzą sprawie.

Zaskoczona pytaniem: „co przynosicie do wspólnej pracy narodowej“ — *N. Reforma* przeprowadza dalej rozbiór kraju na dwa obozy i podział społeczeństwa na dwie kasty:

„Waszą siłą stanowiska wasze społeczne, wielkie majątki, silne wpływy rządowe — naszą siłą praca, praca i jeszcze raz praca. Niemamy magnatów (?) między sobą [1]), którzyby mogli wielkie środki pieniężne rzucać na szalę — niemamy wpływów u rządu [2]), który z natury rzeczy, a zwłaszcza w austryackich stosunkach, lgnie bardziej do was, chętniej posłuch wam daje i chętniej was do udziału w rządzie dopuszcza — nie mamy ludzi z tak zwanemi „historycznemi nazwiskami,“ którzy już z powodu tych nazwisk mają wpływ wielki na nasze ziemiaństwo.“

To już nie podział na stronnictwa, zasady i opinie, ale podział na kasty, który przeprowadza *N. Reforma*, podział nieprawdziwy, a grzeszny pod względem narodowym i społecznym.

Jeśli w stronnictwie *Czasu*, w ścisłem znaczeniu tego słowa, znajdzie się jedno lub drugie historyczne nazwisko — to nie tytułem tego nazwiska, tem mniej swej fortuny, ale tytułem przekonań, dążności i pracy; — tak samo rzecz się ma z osobistościami powołanemi do dzierżenia władzy. (?) — Zkądkolwiek ktoś wyszedł i na jakichkolwiek znajdował się drogach, my mu nie rzucamy słowem: „to nie nasz,“ gdy przyłoży rękę do jakiegokolwiek pożytecznego dzieła, lub podejmie na siebie odpowiedzialność, czy na większą lub mniejszą skalę. Werbunek wasz zwraca się do malkontentów — my agitować jak wy nie umiemy, ale nasz werbunek zaczyna się w akcyi. I chwila czynu, początek zadań i prac, czy to w instytucyach publicznych, czy w Radzie miejskiej, czy w sferze politycznej lub naukowej, bywa tą chwilą, kiedy was opuszczają a do nas przechodzą. — Wtedy wy piętnujecie waszych dawnych towarzyszy mianem lokajstwa, jak to się jeszcze w ostatnim powtórzyło artykule; — my nikogo nie odepchniemy, każdego obronimy, gdy jest tego wart, gdy przynosi jakąś siłę na pożytek publiczny.

Tyle co do zestawienia czynników i podstawy rachunku.

Chcemy zlokalizować polemikę zbyt przewlekłą do kwestyj konkretnych, faktycznych, bo o zasadach trudno rozprawiać, bo nie znamy żadnego autora, historyka, myśliciela lub publicystę z obozu *N. Reformy*, któryby prostował skrzywione pojęcia o czci narodowej, o dziejach Polski przez tych pisarzy, których ciągle bezcześcicie przekręcaniami, jak Szujski, Kalinka, Tarnowski, Bobrzyński i wielu innych, zaszczycając *Czas* solidarną odpowiedzialnością z tem wszystkiem, co oni napisali na wielkie wasze zgorszenie. Ile u tych pisarzy głębokiej miłości narodu, ile wniknienia w jej ducha, ile nowych zdobyczy, czy wiecie? Jednoście tylko dobrze spamiętali, bo może jedno, coście dobrze przeczytali, to „Tekę Stańczyka“ i „Królowę opinii.“ Pamięta się długo, jak się dobre weźmie cięgi. „Teka Stańczyka“ ma zawierać w sobie cały program nowej szkoły i całego obozu — jest to zaiste dla samych jej autorów niewątpliwie nowość. Tak „Teka,“ jak „Królowa opinia“ nie miała innego celu jak ten, jaki ma dzisiejszy artykuł — tylko, że go o wiele świetniej i skuteczniej spełniła. To było słowo wstrząśnienia i odprawa dana szkodnikom politycznym. Po kilkunastu latach powracać do artykułów polemicznych — to już nadużycie cierpliwości czytelników.

Przejdźmy także do porządku dziennego nad sprawą „kapłanów polskich.“ zostawiamy ich *N. Reformie*, niech ich pamięci wzywa jak patronów, zwłaszcza, że mamy łatwy wybór, gdy po drugiej stronie zostają nam imiona, dobrze w historyi Kościoła, narodu i w dziejach literatury polskiej zapisane, imiona Kajsiewicza, Jełowickiego i Semeneńki, ich wzniosłe duchy i wielkie polskie serca.

Nie będziemy również podnosić oklepanych zarzutów o bezczeszczenie ruchu 1863 r. Niech nas za to każdy patryota potępi, który jeszcze nie doszedł do przekonania, ile nieszczęść z tej strasznej daty wysnuło się i snuje dalej, której jubileusz i apologia zapowiedziany.

Polemika, która przez ćwierć wieku w zaklętym kole się kręci, nie prowadzi do żadnego rezultatu. Niech obie strony zostaną w tym punkcie przy swoich opiniach, które już mają tylko znaczenie historyczne.

Teraz przystępujemy do rzeczy praktycznych — do obrachunku z tych wielkich dzieł dokonanych przez stronnictwo *N. Reformy*, i do tych przeszkód, jakie stronnictwo *Czasu* stawia bez przerwy każdej pracy narodowej.

[1]) Z podpisów na odezwie o jubileuszu 1863 r. w tym samym Nrze *N. Reformy* sądziéby można inaczej.

[2]) Gdybyśmy podobnej taktyki chcieli używać, co *N. Reforma*, moglibyśmy przytoczyć imię wysokiego dostojnika państwa z zapytaniem: „czy nasz?“

Józef Kasznica.

(Dokończenie.)

W tych warunkach żaden z profesorów nie miał tyle sposobności do zetknięcia się bezpośredniego z uczniami, jak Kasznica, a tu rozwijał prawdziwie ojcowską nad nimi opiekę. Dla każdego z nich, potrzebującego rady, dom jego zawsze był otwartym. Słusznie też powiada jeden z jego uczniów, że epoka powyższa „odsłoniła przed ubogimi cały zasób jego cnót chrześciańskich. Miłosierny, a przytem energiczny, znajdował zawsze środki pomocy, które zwłaszcza w kwestyi wpisów z uczuciem całej sprawiedliwości rozdzielał... Mamyż nadmienić, iż pierwsze wykłady na rzecz biednych studentów były jego zasługą? Inicyatywę poparł dobrym uczynkiem, bo sam w roku 1869 w gronie prelegentów wystąpił. Założenie biblioteki studenckiej, wiele ulg w egzaminach, jego inicyatywie zawdzięczyć należy. Niepodobna wyłuszczać wszystkich powodów, któremi Kasznica zasłużył sobie na miłość młodzieży, którą posiadał bezpodzielnie; świadczył o niej sposób, w jaki żegnała go każda serva opuszczających corocznie ławę szkolną, wreszcie tkliwe oznaki życzliwości przy świeżym wyjeździe do Lwowa.“ (*Tygodnik ilustrowany* z r. 1886, II, str. 311).

Słowa powyższe cechują jednak stosunek zasłużonego profesora i dziekana do młodzieży nietylko z czasów Szkoły głównej ale i z smutnych czasów późniejszych, kiedy Szkoła ta przekształconą została na Uniwersytet rosyjski, a w których to czasach cnoty obywatelskie Kasznicy, jego poczucie do spełnienia najtwardszych obowiązków z poświęceniem własnej osoby, w najpiękniejszem zajaśniały świetle.

Znane są powszechnie następstwa pamiętnych wypadków r. 1863 dla Królestwa. Z ustąpieniem Wielopolskiego runęła rozpoczęta budowa, którą mąż ten wznieść tam usiłował, a z nią i Szkoła główna, która stanowić miała najważniejszą jej część. Jednakże nowy rząd chciał instytucyę tę spożytkować zarazem na swoje cele i postanowił przekształcić ją na Uniwersytet rosyjski. Dla profesorów nadeszła chwila nader krytyczna. Zatrzymanie katedry zawisłem było od bardzo twardych i trudnych warunków, a perspektywa na przyszłość dla tych, którzyby tym warunkom byli chcieli zadośćuczynić, przedstawiała się w bardzo ciemnych kolorach. Nie można się też było dziwić profesorom, którzy dokładali starań, aby sobie zdobyć jakie stanowisko w Uniwersytecie Jagiellońskim, albo w Uniwersytecie lwowskim, na którym od r. 1867 także już poczęto zaprowadzać wykłady polskie. Kasznica starań tych nie czynił, a chociaż wiedział, iżby znalazł był tak w jednym jak w drugim Uniwersytecie umieszczenie, zwłaszcza, gdyby chciał objąć katedrę filozofii prawa, wolał jednak starać się raczej o to, iżby się utrzymał na posterunku, który zajmował w Warszawie i w najtrudniejszych warunkach pełnić to, co mu obowiązek sumienia i naiszlachetniejsze poczucie obywatelskie nakazywały. Wiedział on dobrze, jak potrzebnym stać się może młodzieży polskiej, którą tak smutne czekały czasy, a do której całem sercem był przywiązany — wiedział, że ją będzie mógł wesprzyć, przestrzegać i w miarę przysługujących sobie sił przed niesłusznemi pociskami bronić.

I cóż robi Kasznica, doktor Uniwersytetu wiedeńskiego, zwyczajny profesor Szkoły głównej warszawskiej i dziekan tamecznego Wydziału prawa? Oto jedzie do Petersburga, przedkłada znakomitą rozprawę „o istocie prawa,“ napisaną po rosyjsku, gronu profesorów tamtejszego Wydziału prawa, broni jej wobec nich, jak zwykły doktorand, przeprowadza nostryfikacyę wiedeńskiego dyplomu i dopełnia w ten sposób z największem zaparciem siebie jeden twardy warunek, od którego zawisłem było utrzymanie się na katedrze w Warszawie. Ale i drugiemu niemniej twardemu warunkowi, t. j. obowiązkowi wykładania swego przedmiotu na ziemi polskiej w języku rosyjskim, poddaje się Kasznica, robi jednak przytem użytek z przysługującego sobie prawa używania języka ojczystego jako wykładowego jeszcze przez dwa lata, nie uraniając z tego terminu ani jednej chwili. Ciężki, ale szlachetny przykład, który dał powyższem postępowaniem, znajduje naśladowców, i temu to zawdzięczyć wypada, że najważniejsze katedry Wydziału prawa w rusyfikowanym Uniwersytecie warszawskim dostały się w ręce uczciwych naszych ziomków, i że nieszczęśliwa młodzież tamtejsza jeszcze przez długie lata mogła w tych czcigodnych mężach znaleść serca, ją miłujące, tudzież opiekę, w wielu wypadkach nader pożądaną.

Że stanowisko, które odtąd Kasznica zajął w Uniwersytecie, było bardzo trudnem, o tem nikt podobno wątpić nie będzie, ale i to jest pewnem, iż stanowisko to w miarę ubywających z każdym rokiem sił naukowych polskich i przybywających profesorów rosyjskich stawać się musiało coraz trudniejszem. Jak się Kasznica z obowiązków swych wywiązał, na to otrzymaliśmy już odpowiedź w przytoczonych poprzednio wyrazach jednego z jego uczniów. I słusznie, gdyż Kasznica był prawdziwym aniołem stróżem młodzieży akademickiej. Jego postępowanie, pełne taktu i rozwagi, zjednało mu nawet pośród rosyjskich profesorów wysoki szacunek, którego wyrazem był wybór jego dziekanem Wydziału, uskuteczniony w r. 1876 i powtarzany odtąd ciągle po upływie każdego trzechlecia. W tym czasie Kasznica zasiadał także w komisyi emerytalnej, sprawując najważniejsze jej czynności. Kilka jego znakomitych broszur naukowych, jak n. p. „O pojęciu i systemie nauk społecznych,“ „Kilka uwag z powodu niektórych pism filozoficzno-prawnych, wydanych w ostatnich latach,“ „O chorobach społecznych,“ „Na niwie politycznej“ i inne, z tego samego pochodzą czasokresu.

Z żywem zajęciem Kasznica śledził wszystkiego, co się w naszym kraju działo, a w korespondencyi, która od r. 1877 stawała się pomiędzy nami coraz częstszą, zamieszczał nieraz bardzo bystre i trafne spostrzeżenia. Żałuję, że większej części tych listów nie posiadam, ale mam ich jeszcze kilka, które jego zapatrywanie się na nasze sprawy, tudzież szlachetność jego uczuć dostatecznie odsłaniają. I tak pisał on zaraz po śmierci ś. p. Józefa Szujskiego do tegoż najlepszego przyjaciela hr. Stanisława Tarnowskiego, list pełen gorącego współczucia, i gdy się dowiedział, że mi treść owego listu jest wiadomą, pisze mi pod dniem 25 lutego 1883 r., co następuje:

„Dobrze zrobił Tarnowski, że Ci wspomniał o liście do niego pisanym. Do niego przedewszystkiem pisałem, bo wiem, czem nieboszczyk był dla niego. Były to dwie prawdziwie braterskie dusze; jedna niejako drugą uzupełniała. Oni od lat dawnych już razem szli, oni już od ławy szkolnej ku sobie lgnęli. Zapewne i my byliśmy jakby kolegami szkolnymi ś. p. Józefa. Pamiętasz zapewne z tego czasu, kiedyśmy byli w gimnazyum św. Anny, owego jasnowłosego młodzieniaszka z wyrazistemi oczyma. Ja go wówczas, przynajmniej w samych początkach, dosyć długo osobiście nie znałem, bo nie byliśmy w jednej klasie, a jednak to oblicze niezwykłe, prosto w oczy drugiemu patrzące, zawsze mnie uderzało.... Daj Boże, aby nad jego mogiłą sojusz tych wszystkich, którzy razem z nieboszczykiem po jednej szli drodze, jeszcze bardziej się zacieśnił, umocnił i ożywił. A umocnienia i ożywienia, o ile słyszę, wielce Wam tam potrzeba. *Caveant consules*.... Rozmaite się tu zbiegły okoliczności. Nietylko śmierć Szujskiego każe Wam podobno mieć się w tej chwili na baczności.... Nadeszła chwila krytyczna, jakby nowa próba ogniowa, z której, jeżeli zwyciężko wyjdziecie, to możecie na dłuższy znów czas czuć się bezpiecznymi. Szczerze żałuję, że nie mogę choć na krótką chwilę wpaść do Was. Możeby się to na co przydało, ale da Bóg, potem o tem.“

Ta chęć zbliżenia się do nas i łączenia się z nami do wspólnej pracy o wiele silniej przebija się w liście jego, pisanym do mnie w miesiąc później, po śmierci ś. p. Józefa Bauma, którego strata, jak wiedział, i przez wzgląd na wybitne

---

PIERWSZA WIELKA WYSTAWA Sztuki Polskiej.

(6)

(Ciąg dalszy).

3) Architektura i sztuka zastósowana do przemysłu.

I.

Po raz pierwszy, jeśli się nie mylimy, mamy w kraju naszym Wystawę architektury, tej sztuki, która jest matką i rodzicielką w rozwoju ludzkości sztuk innych, która dla rozwinięcia i rozkwitu swojego potrzebuje wyjątkowych warunków, najbogatszych i najszczęśliwszych społeczeństw i ściśle pewnemi swemi stronami się wiąże, za tą drugą, ze wszystkich sztuk najskromniejszą, najbardziej zespoloną z rzemiosłami i z przemysłem, która jest z jednej strony sama przez się rezultatem i wynikiem rozbudzonego już i rozwiniętego artystycznego życia, a z drugiej podstawą i warunkiem postępu na dalszych artystycznych drogach. Jeżeli monumentalne malarstwo ścienne niema u nas odpowiedniego gruntu dla siebie, jeśli monumentalna rzeźba jest w tem samem położeniu, to sztuka, której każdy utwór, jeśli wychodzi poza wyłącznie użytkowe granice, powinien być monumentem, lub coś z charakteru monumentu mieć w sobie, musi tembardziej podlegać podobnemu losowi. To też nic dziwnego, że najznaczniejsza część monumentalnych zadań, z których rozwiązaniem występują nasi architekci, nie do naszego kraju należy. Berlin, Lipsk, Wiedeń, Lübecka, Sinaia, miasta i miejscowości, których nazwy czytamy wypisane pod największą liczbą projektów, czy urzeczywistnionych już architektonicznych planów, jakie tutaj widzimy. Potrzebuje to jednak pewnego zastrzeżenia. Warunki kulturalnego rozwoju sprawiły, że w ostatnich dziesięciu latach wymagania na tem polu we wszystkich zastósowaniach się powszechnie i wszędzie, a z natury rzeczy i u nas podniosły; że następnie, co rzecz najważniejsza, dobry czy zły, dodatni czy ujemny, prąd naszych czasów popchnął całe masy społeczne do miast, zaczął w wielkich centrach skupiać i ogniskować ludność, a z nią razem i życie. Miasta zaczęły róść i budować się jak może jeszcze nigdy w naszem stuleciu, i to użytkowe ich budownictwo zaczęło się dostrajać do wyższych architektonicznych wzorów. Chociaż zatem prawdziwie monumentalnych przedsięwzięć na miarę bogatszych i wyżej w cywilizacyi stojących społeczeństw u nas wiele niéma, to zawsze są takie, których dawniej nie bywało. Obok więc planów i projektów wielkich gmachów zagranicznych, wykonanych przez naszych architektów, mamy tutaj i te krajowe. Na Wystawę się złożyli zarówno architekci, którzy pracują dla obcych, jak ci, co znaleźli pole działalności między swoimi.

Do kategoryi pierwszych i na pierwszem miejscu należy p. Zygmunt Gorgolewski, który nagrodami, jakie otrzymał na rozmaitych niemieckich konkursach, zwrócił na siebie oddawna uwagę. — Mamy tu jego dokładne i starannie na licznych tablicach wykonane plany olbrzymiej budowy parlamentu w Berlinie i najwyższego sądu w Lipsku. Budynki te pomyślane w stylu dojrzałego odrodzenia, *Hoch-renaissance*, jak go nazywają Niemcy, najlepiej odpowiadającego nowożytnym publicznym potrzebom, odznaczają się temi wysokiemi przymiotami, które znamionują nietylko dobrą i metodyczną szkołę, ale przedewszystkiem talent. Piękne zestawienie ze sobą mas, o imponujących wymiarach, przy zgodności nastroju linij z charakterem i przeznaczeniem gmachów, na pierwszy rzut oka w nich uderzają.

Słusznem wiedziony uczuciem, że ogólna sylweta najwięcej się przyczynia do rodzaju wrażenia, jakie pomnik architektoniczny robi, i że w tej sylwecie główną zawsze rolę grają części górne i linie dachów, umiał ten architekt swe plany do tego zastósować. Liniom parlamentu nadał kierunek horyzontalny, równoległy do poziomu, a ożywiające jego masę pawilony, chociaż może nie dość równomiernej i niedość ze sobą charmonizowanej wysokości, przykrył spłaszczonemi i zlekka zaokrąglonemi dachami, co całości nadało ten silny i niespożyty nastrój, przy szlachetności szczegółów, który wiąże, że tak powiemy, budowę z ziemią, zespala ją z gruntem, na którym wyrasta, ten grunt koronuje i tak dobrze się godzi z przybytkiem prawodawstwa, w istocie swej od właściwości kraju zależnego i do nich obowiązanego się nagiąć. Przeciwnie w gmachu sądowym podniósł wieńczącą go, chociaż może nie zbyt szczęśliwie ze sobą zestawioną grupę kopuł w górę, jakby dla wskazania, że tym, którzy w nim obradować mają, przewodniczyć powinno prawo wyższe, czerpiące swe siły w podniośliejszej sferze i niezawisłe od ziemskich i praktycznych względów. Ten delikatny odcień warto zaznaczyć, gdyż cechuje on w budowniczym nietylko utalentowanego, ale i głębiej myślącego artystę. Bardzo pięknie pomyślane są jego oddrzwia w czystym stylu odrodzenia, do z początku naszego wieku, jak się zdaje, datującej kaplicy grobowcowej Czapskich w Smogulcu. Mniej zaś o wiele, ze stanowiska fachowego bardzo zresztą niepospolity projekt pałacu w Kobylnikach, mimo swej malowniczości ze względów miejscowych, do nas przemawia. Nie godzi się on z charakterem naszego kraju i wszystkich tych pomników, jakie na naszej ziemi posiadamy. Wprowadzony w życie ze swoją ceglaną fasadą i swemi okrągłemi wieżami, przenosiłby nas myślą i uczuciem do Niemiec północnych lub do Hollandyi i wyglądałby na naszej ziemi, jak na wygnaniu.

Te pierwszorzędnego znaczenia i mające europejski zakrój prace, dopełnia planami i projektami swemi p. Niedzielski, uczeń sławnego wiedeńskiego budowniczego Ferstla, który objął w jakiejś części spuściznę robót po swoim mistrzu. Mamy tutaj jego dekoracye wewnętrzne, restaurującego się obecnie kościoła Schotten-Kirche w Wiedniu, i obok prac innych, zasługujący na podniesienie w architektoniczne ramy ujęty pomnik z popiersiem twórcy kościoła Wotywnego i nowego Uniwersyteckiego wiedeńskiego gmachu, który już zdobi jedną ze ścian przedsionku prowadzącego do auli w tym ostatnim i odznacza się pełnym miary i harmonii układem, również jak wykwitnością rysunku. P. Jan Zawiejski, brat rzeźbiarza, jak sądzimy, a również uczeń Ferstla, składa nam liczne dowody swej płodnej architektonicznej twórczości, pełnej tam, gdzie warunki z góry postawione go nie krępowały, pomysłowej fantazyi i niepospolitego rytowniczego daru. Willa Brandes w Lubece, tego architekty, będąca własnością, jak się domyślamy, sławnego esseisty i krytyka tego nazwiska, należy do najbardziej malowniczych i poufnym swym charakterem pociągających, o ile o tem ze strony zewnętrznej sądzić można, mieszkań, dla człowieka oddanego umysłowej pracy. Nareszcie bracia Schulz ze Lwowa przedstawiają nam widoki perspektywy letniej rezydencyi, którą dla króla rumuńskiego zbudowali w Sinai i które przy znacznych rozmiarach nie pozbawione, jak pewnego odrębnego piętna, godzącego się dobrze z właściwościami na wpół europejskiego, a w części azyatyckiego monarchizmu. Moglibyśmy pomnożyć wykaz tych prac, przeznaczonych dla szerszego, mającego większe wymagania świata i wykonanych przez naszych architektów, którzy potrafili wytrzymać konkurencyę z obcemi i zająć wśród nich wybitne stanowisko. Stawili się oni wiernie tutaj, jak dobrzy żołnierze, do apelu i przynoszą chlubę społeczeństwu, które ich wydało.

Ale nie chcemy przedłużać tego, i tak zanadto przekraczającego normalne granice sprawozdania, i przystępujemy do przeglądu tych architektonicznych przedsiewzięć, które są przeznaczone dla nas i w skutek tego się najbliżej z naszemi własnemi potrzebami wiążą. Kościół Dominikański we Lwowie należy do najpiękniejszych naszych budowli, datujących się z końca przeszłego stulecia. Zbudowany podług planów utalentowanego jenerała de Witte, ówczesnego komendanta Kamieńca i męża sławnej Greczynki, nie był on, jak się zdaje, nigdy dekoracyjnie skończony. Przepyszna centralna jego kopuła nie podzielona wewnątrz na odpowiednie pola, razi nagością swego białego tynku w pełnem świetle, i prosić się zdaje o te gięte, pełne werwy i właściwego sobie wdzięku ozdoby, które styl roccoco cechują, tudzież o malownicze kompozycye z ciepłym i przejrzystym kolorytem. Prof. Juljan Zacharjewicz, twórca lwowskiej politechniki, przedstawia nam prześliczny projekt tej dekoracyi, naszkicowany z życiem i charakterem. P. Tomasz Pryliński staje przed nami z dwoma projektami, które wkrótce zaczną się budować i mają tak w swem założeniu jak pomyśle prawdziwie monumentalną cechę. Jestto kościół parafialny w Iwoniczu i kaplica „domu ubogich fundacyi ś. p. Helclowej“ w Krakowie. Pierwszy jest niewielki w swoich rozmiarach, i na mniejszyby zasługiwał uwagę, gdyby nie to, że staje na miejscu związanem z tradycyami Iwona Odrowąża, i że utalentowany architekt pragnie w jego stylu i charakterze te średniowieczne tradycye odświeżyć. Wszyscy znają z Wystawy piękny obraz Matejki, przedstawiający założenie kamienia węgielnego tego kościoła przez wielkiego biskupa i fundatora w XIII wieku. P. Pryliński kreśli nam plan budowy, mającej ten obraz pomieścić i treść jego, że tak powiemy, w architektonicznych formach dopełnić. Korzystając z „Zabytków,“ publikowanych w wydawnictwach Akademii, wziął on

stanowisko, jakie mąż ten w naszem społeczeństwie zajmował, i przez wzgląd na węzły rodzinne, które mnie z nim łączyły, tak mnie boleśnie dotknęła. Gdy zaś tak ś. p. Szujskiemu, jakoteż ś. p. Baumowi było na imię Józef, a tosamo imię miał także Kasznica, przeto pisze mi: „Rzecz zaprawdę dziwna, że właśnie pozostał ten Józef, który najdawniej cieszy się Twoją przyjaźnią. Wszakże już wtedy kolegowaliśmy z sobą i w bliższy weszliśmy z sobą stosunek, kiedy, o ile pomnę, obaj prawie nie znaliśmy jeszcze ś. p. Szujskiego i kiedy także z rodziną Twojej Pani w żadnych może, a przynajmniej w ściślejszych nie zostawałeś stosunkach. Nieraz już spostrzegłem, że nad owemi pierwotnemi stosunkami, pochodzącemi najczęściej z ławy szkolnej, czuwa jakaś wyższa, Opatrznościowa siła, która mimo rozmaitych przeszkód i okoliczności, mimo niejednokrotnych przerw w utrzymaniu pewnego ożywienia w owych stosunkach, zawsze jakoś na nowo je spaja i krzepi. Oby tak zawsze było i z naszym stosunkiem, oby z niego był zarazem pożytek nietylko dla nas samych osobiście, ale i dla naszego najbliższego rodzinnego i społecznego otoczenia! Mam w Bogu nadzieję, że nam i naszym najbliższym, duchowo najbliższym, wypadnie jeszcze niejedno razem spełnić.... Już-to owe lata, w których społem gotowaliśmy się w grodzie Podwawelowym do pełnych życia zapasów, miały jakieś szczególne błogosławieństwo Boże nad sobą, z którego już wiele dobrego spływało na nasz biedny kraj.“

W kilka miesięcy po tym liście przybył Kasznica do Krakowa na dłuższy czas, i wtedy to miałem sposobność, rozmówić się z nim bliżej o stosunkach jego Warszawskich. Że on sobie tam wyrobił bardzo znakomite stanowisko społeczne, że otoczony był powszechnym szacunkiem, że był wielbiony przez młodzież, o tem wszystkiem wiedziałem, ale nie znałem odwrotnej strony medalu, nie wiedziałem, na jakie przykrości przy spełnianiu obowiązków swoich bywał narażony, jak często, broniąc młodzieży przed niesłusznemi zapędami władzy, znajdował się w literalnem położeniu pomiędzy młotem a kowadłem, jak te stosunki z każdym rokiem stawały się nieznośniejszemi i do jakiego stopnia go drażniły. Było więc rzeczą naturalną, że zapragnął przybyć do nas, spodziewając się, że w szczęśliwych warunkach tutejszych z większym dla kraju i narodu pożytkiem będzie mógł pracować.

W roku następnym ciężko zaniemógł w Warszawie. A gdy bezpośrednio przed chorobą nowe przechodził przykrości w Uniwersytecie, sądził, że rozdrażnienia, na które był tu narażony, wywołały chorobę i mogą go z czasem nietylko o zdrowie ale i o życie przyprawić. Do tego przybyła troska o wychowanie dzieci, zwłaszcza synów, których pragnął koniecznie kształcić u nas. Wreszcie zbliżał się 25-cioletni okres jego służby rządowej, a z nim niemal pewność, że będzie wybalotowanym, skutkiem czego zawód profesorski musiałby porzucić i młodzież, dla której dotąd chętnie wszystkie znosił przykrości, opuścić. Gdy więc usłyszał, że prof. Rittner ze Lwowa zamierza wkrótce ustąpić z katedry, zawiązał z nim korespondencyę, której ostatecznym wynikiem było powołanie go jako zwyczajnego profesora prawa kanonicznego do Lwowa.

Wprawdzie odzywały się poważne głosy, mające to Kasznicy za złe, że opuścił trudne stanowisko w Warszawie, które zajmował tam z wielką dla siebie chlubą i z rzetelnym dla ogółu pożytkiem, lecz zarzut taki pochodzić mógł tylko z nieznajomości istotnego stanu rzeczy. Kasznica bowiem przez długie lata z wytężeniem wszystkich sił swoich prowadził walkę w najtrudniejszych warunkach i czuł to bardzo dobrze, że już mu sił nadal starczyć nie będzie, że więc pod ciężarem owej walki upaść musi, a gdyby nawet mógł się był przy siłach utrzymać, natenczas było pewnem, że ci, którym on był solą w oku, przeprowadzą rychłe usunięcie go z pola walki. Czyż więc nie było rzeczą właściwszą, przy wydarzonej sposobności udać się tam, gdzie miał pewność rozwinięcia działalności o wiele obszerniejszej, skuteczniejszej, a nawet pożyteczniejszej? A że się pod tym względem nie mylił, tego najlepszym dowodem znaczące stanowisko, jakie we Lwowie po bardzo krótkim tamże pobycie zajął.

Opuszczenie katedry przez znakomitego profesora Rittnera było dla lwowskiego Wydziału prawniczego wielką klęską, gdyż mąż ten nietylko stanął w nauce bardzo wysoko, ale w gronie profesorów był główną siłą, która łączyła wszystkich serdecznym węzłem koleżeńskim. Cześć znów i szacunek, jakie Kasznica zjednał sobie w całej Warszawie, szczególne przymioty serca i charakteru, wskutek których wśród tak nieprzyjaznych warunków zatrzymać tam potrafił przez tyle lat najpoważniejsze stanowisko na Wydziale prawniczym, rokowały słuszną nadzieję, że Wydział lwowski najlepszego następcę Rittnera znaleźć może tylko w osobie Kasznicy, że nim właśnie powetuje sobie nietylko stratę profesora, ale i stratę szczerego przyjaciela, jakiego wszyscy koledzy mieli w Rittnerze. O ile mi wiadomo, tak się też stało; w bardzo krótkim czasie otoczyli wszyscy profesorowie lwowscy Kasznicę rzetelnym szacunkiem i dali temuż jawny wyraz, wybierając go dziekanem na rok 1887/88. Słyszałem nawet, iż się noszono z myślą, po przebiegu roku bieżącego powierzyć mu rektorat, któryby mu był otworzył podwoje do Sejmu krajowego.

I tak składało się wszystko jak najlepiej, życzenie Kasznicy łączenia się do wspólnej pracy około dobra kraju z dawnymi przyjaciółmi i kolegami zdawało się ziścić w krótkim czasie; on sam w najlepszem był usposobieniu, odżył formalnie w stosunkach swobodnych, w jakich się obecnie znajdował, i brał żywy udział we wszystkiem, co dotyczyło kraju i jego rozwoju. Przed miesiącem byliśmy świadkami, jak się zainteresował zjazdem prawników i ekonomistów polskich, jak mu dzielnie przewodniczył, jakie głębokie myśli w swoich przemówieniach rozwijał, jak się powodzeniem zjazdu cieszył, a nawet, jak się w towarzyskich zebraniach wesoło bawił. Ja sam sądziłem, że zarody choroby, która go w Warszawie po dwakroć tak ciężko nawiedziła, stanowczo zostały usunięte, zwłaszcza, że nie było już wrzekomej przyczyny, której dawniejsze jej wybuchy przypisywaliśmy.

Tymczasem rzecz się miała inaczej; straszna choroba wystąpiła nagle, w sposób o wiele groźniejszy, aniżeli dawniej, a wszelkie zabiegi ludzkie nie zdały się na nic. Nieubłagana śmierć wyrwała go zpośród nas, pozbawiła kraj jednego z najzacniejszych synów, Uniwersytet jednego z najznakomitszych i najsympatyczniejszych profesorów, zostawiając głęboki żal w sercu wszystkich, którzy go kiedykolwiek poznali, a najgłębszy u tych, którzy przyjazne z nim związki zawarli. Niewymowna boleść i najcięższy smutek ogarnęły zaś dom jego familijny, mianowicie żonę, dla której był najlepszym mężem, i sześcioro dzieci, dla których był najtroskliwszym ojcem. I nieszczęście to musiało spotkać osieroconą rodzinę w takiej właśnie chwili, w której może więcej, niż kiedykolwiek dawniej, potrzebowała jego czułej opieki, wytrawnej rady i skutecznej pomocy.

Ale co począć? Niech mi będzie wolno na to pytanie odpowiedzieć pięknemi na wskróś chrześcijańskiemi słowy zmarłego, które mi pisał w r. 1877, kiedy mnie różne dotknęły ciosy familijne: „Taka to już nasza dola. Ja sobie mówię nieraz, kiedy Pan Bóg krzyż jaki zsyła, że mogłoby być jeszcze gorzej, a zresztą wszystko to ma głębsze jakieś powody i zmierza ku wyższym celom, których często odgadnąć nie jesteśmy w stanie, a przynajmniej w pierwszej chwili nie rozumiemy. Najlepiej więc podobno zdać się na wolę Opatrzności i iść naprzód po drodze życia, która nigdy nie może być zasłaną samemi różami.“

Fryderyk Zoll.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 października.

— **Staraniem Tow. im. Tadeusza Kościuszki** odprawionem będzie w d. 15 b. m. o godzinie 11 rano w katedrze na Wawelu nabożeństwo, jako w 70-tą rocznicę śmierci nieśmiertelnej pamięci Naczelnika.

— **Kondukt na pogrzebie ś. p. Stefana Ludwika Kuczyńskiego** prowadził przedwczoraj wspólnie z X. kanonikiem Pelczarem, X. Borsuk, proboszcz parafii Śgo Norberta, a śpiewy wykonywały na przemian chóry łacińskie i grecko-unickie.

— **Na Wystawie sztuki** we czwartek wieczorem, przy oświetleniu elektrycznem, odbędzie się jak zeszłej niedzieli rozegranie kilkunastu dzieł sztuki, pomiędzy temi parę obrazów olejnych, rzeźb i akwarell. Bilety udziałowe pod 20 centów z wstępem 40 cent.

— **Ciągnienie losów loteryi fantowej**, urządzonej przez komitet Wystawy, odbyło się wczoraj o godzinie wpół do 3ej po południu w pawilonie głównym wobec licznie zgromadzonej publiczności. Przy ciągnieniu byli obecni: prezes Wystawy Dr Szlachtowski prezydent miasta, dyrektor Wystawy Dr Jakubowski, zastępca dyrektora Lippoman, sekretarz Wystawy Zawiłowski; członkowie komisyi loteryjnej: r. m. Mendelsburg jako przewodniczący, Witalis Szpakowski, Umiński, Dr Jordan, Reich, Gross i Niedziałkowski.

Losowanie rozpoczęło się odczytaniem protokółu dopełnionych przez komisyę loteryjną formalności przy wkładaniu do kół szczęścia numerów losów i seryj, oraz kartek z napisami fantów. Do losowania wzięte zostały tylko te serye, których losy zostały w całości lub w części sprzedane; losy zaś tych seryj, których sprzedaż nie została rozpoczętą, a było ich 36, zostały wyjęte od ciągnienia, aby pozostawić publiczności większą szansę wygrania. Do przekonania się o nienaruszonych pieczęciach zaprosił przewodniczący radcę sądu Höflicha i kilka innych osób z pomiędzy publiczności, poczem przystąpiono do losowania.

Podajemy tutaj tylko te numera, na które padły ważniejsze wygrane, dokładna bowiem lista ciągnień będzie później wydrukowaną i rozesłaną. Mianowicie wygrały: serya 14 Nr. losu 922 powóz; ser. 47 Nr. 6 sikawkę z fabryki p. Chylewskiego; serya 90 Nr. losu 85 fortepian; ser. 33 Nr. losu 725 półtorarocznego źróbka skarogniadego; ser. 34 Nr. losu 451 źróbka kasztanowatego półtorarocznego; ser. 22 Nr. losu 302 byczka; ser. 10 Nr. losu 711 prosię rasy Jorkshir; serya 51 Nr. losu 615 prosię rasy Jorkshir; ser. 19 Nr. losu 801 broszkę złotą; ser. 34 Nr. losu 309 sikawkę ręczną; ser. 33 Nr. 77 sztukę na żupany; ser. 8 Nr. losu 835 poduszkę aksamitną; ser. 4 Nr. 596 przyrząd do jaj z chińskiego srebra; ser. 95 Nr. 525 piecyk do gazu; ser. 18 Nr. 530 stół z marmuru; ser. 37 Nr. 399 płaszczyk; ser. 11 Nr. 986 fotel do kołysania; ser. 48 Nr. 798 parawan czarny atłasowy malowany; ser. 90 Nr. 270 maszynkę do cerowania pończoch; ser. 12 Nr. 38 lunetę wielką; ser. 51 Nr. 411 szachy z szachownicą; ser. 24 Nr. 997 żupan; ser. 24 Nr. 366 szpilkę złotą; ser. 82 Nr. 894 szlafrok damski kaszmirowy; ser. 10 Nr. 586 peleryna z puszkiem itd.

— **P. Dutkiewicz**, fotograf z Kołomyi, ofiarował Akademii Umiejętności wszystkie fotografie, jakie miał na Wystawie. Fotografie te, jak wiadomo, uzyskały wysokie odznaczenie, bo medal srebrny rządowy, a przedstawiają lud huculski i piękne okolice górskie, w których Huculi mieszkają. Dziś osobiście podziękował prezes Akademii p. Majer za dar ten p. Dutkiewiczowi.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** Dnia 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Dra Kasparka posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) przyjęto do grona Towarzystwa 82 nowych członków; 2) na wniosek prof. Świerza mianowano delegatami Towarzystwa p. Karola Kauckiego z Zbarażu, X. Władysława Strzeleckiego w Zakopanem i Dra Gustawa Bielańskiego w Łańcucie; 3) p. Eljasz zdał sprawę z tegorocznych dochodów i rozchodów Towarzystwa w Zakopanem; na wniosek X. Sutora złożono p. Eljaszowi podziękowanie; 4) sprawę dzierżawy schronisk w Tatrach, tudzież restauracyi dworu tatrzańskiego w Zakopanem, przekazano komisyi do robót w Tatrach; 5) członkami komitetu nadzorczego szkoły snycerstwa w Zakopanem mianowano pp.: Eljasza i Świerza; 6) uchwalono przedłożyć Rządowi deklaracyę w sprawie wybudowanej przez Towarzystwo Tatrzańskie suszarni w tym duchu, że Towarzystwo przeznacza ją wyłącznie na użytek szkoły fachowej w Zakopanem, gdyby zaś szkoła została zwiniętą, zwróci skarbowi państwa otrzymaną zapomogę w kwocie 300 złr.; 7) p. Arturowi Bardzkiemu w Warszawie, postanowiono złożyć podziękowanie za ofiarowane do kasyna zakopańskiego siodło.

— **Otrzymujemy następującą odezwę:**

Do szanownych obywateli Izraelitów!

Nie brak już licznych dowodów wielkiego uzdolnienia izraelitów i w sztukach pięknych, że tylko wynienię kilku byłych uczniów Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, jak Kreitlera, Buchbindera, nieodżałowanego Gottlieba, i najmłodszych Wahla, Rauchingera i Hirschenberga, którzy utworami swemi nawet za granicą zdobyli uznanie, o czem ogółowi wiadomo.

Nie każdemu jednak wiadomo, jaką ciernistą i ciężką drogę muszą przebywać młodzi adepci sztuki, jak walczyć muszą dla braku funduszów z nędzą i niedostatkiem, przez co talent ich się często łamie lub opóźnia bardzo w rozwoju swoim.

My nauczyciele stojący z nimi w bezpośrednim stosunku, wiemy o tem najlepiej, bo patrzymy na to codziennie.

Istnieją wprawdzie stypendya i to dość liczne, ale wszystkie przeważnie dla ludności chrześciańskiej, gdy tymczasem uczniowie starozakonni nie mają żadnej pod tym względem pomocy stałej, tylko czasem chwilową od niektórych stowarzyszeń.

Widząc to, a zarazem widząc zapał tych uczniów do sztuki, ich gorliwość i wytrwałość, powziąłem zamiar odezwać się do ofiarności publicznej i wezwać szanownych Obywateli izraelitów do utworzenia jednego lub paru stypendyów dla izraelitów kształcących się w Szkole sztuk pięknych w Krakowie.

Mam nadzieję, powiem nawet, pewność, że głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy i dlatego ze spokojem oddaję tę sprawę w ręce tych szanownych Panów, którym dobro sztuki, i los ich współwyznawców na sercu leży, prosząc ich, aby raczyli bądź utworzyć komitet, któryby zajął się tą sprawą, bądź inny, może lepszy, obmyślili sposób urzeczywistnienia tej myśli, czy to przez zbieranie składek, czy też przez oddanie tej sprawy w rękach osób wpływowych i możnych.

Cieszyć się będę, jeżeli rzucona przezemnie myśl wyda owoce, i że tym sposobem przynajmniej przysłużę się naszym uczniom, gdy w inny sposób pomocnym im być nie mogę.

Na początek ofiaruję skromny datek 5 złr. z życzeniem, aby on zachęcił tysiące innych.

Izydor Jabłoński,
profesor szkoły Sztuk pięknych.

— **Z Bronowic Wielkich** otrzymujemy następujące pismo:

P. Władysław Fischer, właściciel wsi tutejszej, dbały prawie zawsze i przy każdej nadarzonej sposobności o podniesienie oświaty ludu — i teraz w czasie Wystawy krajowej nie zapomniał o jej znaczeniu dla młodzieży szkolnej. Zapłaciwszy dziatwie wstęp na Wystawę i do akwaryum, wzbogacił tym sposobem ich wiedzę i rozerwał chwile ich wiejskiego zacisza, za co niech raczy choć na tej drodze przyjąć szczerą podziękę imieniem dziatwy szkolnej od Rady szkolnej miejscowej i Zarządu szkoły.

Antoni Kossowski nauczyciel.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Olchowiec, w powiecie horodeńskim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W Brzeżanach** zakończył życie Piotr Nowina Witkowski b. dzierżawca dóbr ziemskich, przeżywszy lat 72.

— **Spekulacya na ubezpieczenie.** Przed kratkami sądu poprawczego w Paryżu stają obecnie: bar. Ludwik v. Scheurer, Dr hr. de Castelnau i Julianna v. Mecz v. Bakfalua, oskarżeni o sfałszowanie aktów stanu cywilnego gminy Meudon, przez podstawienie osób. Rzecz tak się miała: W r. 1882 bar. v. Scheurer, pochodzenia niemieckiego, przybył do Paryża z przyjaciółką swą panną Bakfalua, pozostawiwszy w Londynie prawowitą żonę i kilkoro dzieci. Kochankowie zamieszkali jednę kamienicę z Dr Castelnau i wkrótce między dwoma stadłami zawiązała się przyjaźń tem ściślejsza, że oparta na obopólnem pragnieniu zdobycia *per fas et nefas* majątku. Owocem tych knowań był wyjazd barona do Londynu, gdzie w kilku Towarzystwach asekuracyjnych, a mianowicie w „Life association of Scotland,“ „Imperial“ i „Sun“ ubezpieczył się na sumę ogólną 285,000 fr. Chodziło teraz tylko o zdobycie jej... za życia. W tym celu po upływie siedmiu miesięcy Scheurer zaczął udawać, że kaszle, pluje krwią i ostentacyjnie przed kilku osobami uskarżał się na suchoty. Przez ten czas Dr Castelnau najął w Meudon willę i osiadł w niej ze służącą swą Maryanną Prouteau dla pilnowania, jak twierdził, śmiertelnie chorego przyjaciela. Chorym był rzekomo bar. Scheurer, właściwie zaś jakiś nieuleczalny suchotnik ze szpitala, nazwiskiem Karol Glockner, który za dobrem wynagrodzeniem podjął się umrzeć za barona... Jakoż rzeczywiście po kilku tygodniach nieszczęśliwy ten człowiek wyzionął ducha, śmierć jego i tożsamość osoby zostały skonstatowane, akt zejścia wciągnięty w księgi stanu cywilnego. — Wszystko było w porządku, pozostawało tylko odebrać sumę asekuracyjną. Panna Bakfalua wzięła to na siebie. Podczas gdy jej kochanek pod zmienionem nazwiskiem osiadł w umeblowanym apartamencie w Fontaineblau, uwiadomiła o jego śmierci Towarzystwa angielskie — te wysłały natychmiast do Francyi dwóch ajentów dla sprawdzenia tak niespodziewanej śmierci człowieka, którego długoletność przed kilku miesiącami lekarze ocenili na 285,000 fr. — Sprawa ciągnęła się przez cały rok, ponieważ jednak wszystko było nader zręcznie skombinowane, po upływie tego czasu kompanie wypłaciły należną sumę.— Zdobyczą tą podzielili się wspólnicy, pewni, że nic już im nie przeszkodzi używać tych dóbr doczesnych. Losy jednak zrządziły inaczej. Przed paru tygodniami jakiś ajent „Life association of Scotland“ spostrzegł zmarłego dla Towarzystwa bar. v. Scheurer. Zarządzono natychmiast śledztwo i policyi udało się przyaresztować szajkę oszustów. Zwłoki Glocknera mają być odgrzebane.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 13go: Po raz czwarty: *Dziwak*, komedya w 5 aktach, Aleksandra Mańkowskiego, z p. Lubiczem w roli tytułowej.

W sobotę 15go: Po raz pierwszy: *Państwo Wackowie*, komedya w 4 aktach, Zygm. Przybylskiego, autora: *Wicka i Wacka*.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 11go października deszcz od rana z małemi przerwami; termom. od 6·6 doszedł do 11·5 C. Barometr wraca do góry; o godz. 7ej rano d. 12go stan jego był 735·9 millim., term. 3·2 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 13go października: ś. Edwarda króla w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Wczorajsze trzecie z rzędu przedstawienie *Dziwaka*, ściągnęło dość liczną publiczność do teatru, która zadowolona wielce z utworu młodego a utalentowanego autora, jakim bezprzecznie jest p. Mańkowski — gorącemi oklaskami obsypywała występujących artystów, zwłaszcza bohatera sztuki p. Lubicza, który rolę tę zaliczyć może do rzędu swych najlepszych ról, oraz p. Siemaszkę, który z prawdą i humorem grał Doboszowicza.

Jutro we czwartek — przedstawionym będzie *Dziwak* po raz czwarty. Z komedyi p. Przybylskiego: *Państwo Wackowie* odbywają się codziennie próby sceniczne. Autor przybyć ma na przedstawienie z Warszawy do Krakowa.

Obiega pogłoska, że od Nowego roku zacznie u nas wychodzić czasopismo illustrowane, exploatować mające zadania literackie i artystyczne zupełnie różne od tych, jakie są udziałem tygodników warszawskich i lwowskich; tym więc sposobem illustracya krakowska nie wejdzie w drogę publikacyom obrazkowym innych miast polskich. W swoim czasie pomówimy obszerniej o tem nowem wydawnictwie, dziś tylko zaznaczając, że na czele redakcyi stanie znany literat, a kierownikiem illustracyjnym będzie znany artysta.

W oddzielnej odbitce z XVIgo tomu „Rozpraw i sprawozdań wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii umiejętności“ wyszła rozprawa Dra Henryka Wielowieyskiego, docenta uniwersytetu lwowskiego, p. t. Studya nad komórką zwierzęcą, część I: Badania nad jajkiem zwierzęcem (8vo, 95 str. z 3 tablicami litografowanemi).

Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Sp. w Warszawie wyszło dzieło p. t. Życie kobiety. Listy o hygienie kobiecego organizmu, przez Dra Adolfa Bagirskyego, docenta uniwersytetu berlińskiego. Z najnowszego wydania niemieckiego przełożyli Ad. W. i Ed. G. (8vo, 177 str.). — Tamże ukazało się dzieło: „Teatrzyk amatorski dla dzieci“ przez M... a (M. Zielińską), zawierający 24 małych scenicznych utworów dla dzieci (8vo, 272 str.).

Wystawa krajowa.

Posiedzenie pełnego komitetu Wystawy krajowej.

Dziś o godzinie 9½ przed południem zagaił w sali Rady miejskiej prezes Wystawy Dr Szlachtowski posiedzenie pełnego komitetu Wystawy, zapraszając dyrektora Wystawy Dra Faustyna Jakubowskiego do złożenia sprawozdania.

Dyrektor Jakubowski zaznaczył na wstępie, iż wszyscy reprezentanci rządu dali świadectwo, że komitet wykonał swój obowiązek, jak należało, że Wystawa daje chlubny obraz pracy kraju i że rząd przyjść musi do przekonania, iż usiłowania kraju na polu ekonomicznem zasługują ze wszech miar na poparcie. Od ostatniej Wystawy lwowskiej skonstatowano znakomity postęp we wszystkich kierunkach ekonomicznego życia. I gdyby Wysta-

---

w ogólnych zarysach za podstawę kościoły nasze romańskie w ich planie i układzie, i dał tem samem godny naśladowania przykład innym budowniczym, znajdującym się w podobnem położeniu, a którzy jak dotąd w swoich przedsięwzięciach, za mało się wzorami naszej rodzimej architektury posiłkują. Całość jest wdzięczna i pełna prostego uroku, motyw konstrukcyjny niewielkiej kopułki, zaczerpnięty z romanizmu francuskiego, jak się zdaje, malowniczy sam w sobie i przyczyniający się do podniesienia wrażenia; ale jeden drobny i łatwy do zmiany szczegół niewłaściwy. Mamy tu na myśli kopulaste zakończenie zewnętrzne tak wieżyczki, jak samej absydy, nadające budowie nietylko nam obcy, ale bizantyński pozór. Linije dachów, kończące budynek, jakeśmy już na to zwracali uwagę, stanowią ich najbardziej wydatną stronę. Nadają one charakter całemu krajobrazowi. Dzięki nim całe miasto widziane z daleka odrazu mówi do nas o swem pochodzeniu. Cybulkowate kopuły cerkwi rosyjskich, tak jak płaskie i tarasowe przykrycia domów na południu, jak strzeliste minarety na Wschodzie, jak szczytowe fasady zabudowań północnych i europejskich, przenoszą nas w każdym z tych wypadków myślą i wyobraźnią w inny świat i świadczą o dziejach innych cywilizacyj. Romanizm tak nasz, jak cały zachodni, kopuły tak uwydatnionej nie zna i zadawalnia się prostemi piramidalnemi, czy spadzistemi dachami. One wyciskają na nim właściwe mu zachodnie i łacińskie piętno, i samą naturą swą protestują przeciwko tym błędnym mniemaniom, rozpowszechnionym na początku naszego stulecia, które romanizm mięszały z bizantynizmem i w tym ostatnim widziały źródło pierwszego. Nie wątpimy, że nasz architekt ten fałszywy ton, z harmonijnej zresztą swej budowy usunie i wskutek tego tradycyom czasów Iwona wierniejszym w wykonaniu jak w projekcie pozostanie. Kaplica domu ubogich ś. p. Helclowej należy do najbardziej udanych i dojrzałych prac, jakie wyszły z pod ręki tego pomysłowego budowniczego-artysty. Jestto dzieło o wiele większe i w całym swym pomyśle i zakroju przynoszące mu prawdziwy zaszczyt. To co stanowi najważniejszą stronę architektonicznego utworu, proporcya i harmonia, o ile wnosić można z rysunku, występuje w niem w pełni i imponuje, zwłaszcza w przekrojach. Jestto budowa centralna, dośrodkowa, w stylu tego dojrzałego i trzeźwego odrodzenia, w którym stosunek do siebie mas i przestrzeni gra główną rolę. Piętrzy się to wybornie od dołu zacząwszy, aż do koronującej całość latarni i robi wrażenie uroczyste i pogodne. Linie sklepienia przykrywającego chór są nie dość może wezbrane, i pełne w stosunku do innych, ale jest to również szczegół, który się w wykonaniu da łatwo naprawić.

Nadużylibyśmy cierpliwości czytelnika i gościnności łamów tego dziennika, który nasze sprawozdanie pomieszcza, gdybyśmy chcieli zastanawiać się jeszcze nad licznemi planami, widokami i projektami budowli, wzniesionych przez p. Tadeusza Stryjeńskiego, Sławomira Odrzywolskiego, K. Zarembę, Knausa i Talowskiego. Prace ich po większej części są mniejszych rozmiarów i mniejszej pod względem tak artystycznej, jak monumentalnej doniosłości. We wszystkich znać jednak postęp i dążność naprzód, wszędzie dbałość o formę i o styl. Restauracye takich budowli dawnych, jak kościół katedralny w Włocławku, jak pałac w Woli Justowskiej, lub ołtarz kaplicy Książąt Czartoryskich w Krakowie, wymagające delikatniejszego poczucia i staranniejszego opracowania i jako takie interesujące nas bliżej, są oddawna wszystkim znane. Wypada nam tylko zwrócić jeszcze uwagę na jednę bardzo ważną, a wiążącą się ściśle z tym architektonicznym ruchem, stronę. Stosunkowo za mało jest w nim widoczny dotąd wpływ naszych starych, a dumę naszą i chlubę stanowiących pomników krakowskich. Mają one swą oryginalność, dającą się łatwo zastósować do bieżących, dzisiejszych potrzeb i swój, dla nas drogocenny wdzięk, którego najpoprawniejsze wzory berlińskie i wiedeńskie ze swoją utartą banalnością zastąpić nie są w stanie. To, co zostało w budownictwie miejskiem z naszego włoskiego odrodzenia, odzywa się czasem wprawdzie i ciągnie swym swojskim, a tak w swoim rodzaju wykwintnym akcentem w budowlach pp. Prylińskiego i Stryjeńskiego, w kolumnadach podworców i logii, w motywach ich kapitelów, rodzaju trzonów i linij arkad, ale po za to ten wpływ rzadko sięga. Nie widzimy tu nigdzie w pełni i odpowiednio zużytkowanych nieporównanych, a tak bogatych w swej rozmaitości wzorów kaplicy Zygmuntowskiej, która stoi obok prastarej naszej katedry, tak jakby na to, aby z jej dekoracyi całe pokolenia pomysły twórczości czerpały. Niéma zwłaszcza łatwiejszych do zastósowania przykładów naszego późniejszego gotycyzmu, mającego tak wybitny charakter, z jego gzymsami, ramami drzwi i okien, i z ich tak interesującą, a tak w swoim rodzaju odrębną geometryczną ornamentacyą [1]). Nie znać nigdzie, że z epoki przekwitającego odrodzenia i barokka miasto nasze posiada zabytki pierwszorzędnej wartości, jak kościół św. Piotra z inkrustacyjnemi ozdobami jego północno-włoskiej fasady, jak bramy, prowadzące do katedralnego kościoła tegoż samego rodzaju, jak nakoniec liczne oprawy bram kamienicznych, pełne akcentu i malowniczości, które razem nadają mu historyczne piętno i świadczą o starej kulturze, będącej gwarancyą i zadatkiem naszej żywotności. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że prawdziwie piękny i odpowiadający swemu celowi budynek, powinien nietylko godzić się stylem i nastrojem linij ze swem przeznaczeniem, ale również z otaczającą go naturą, jak to umiał tak dobrze w sławnych projektach swych willi uwydatnić, odnowiciel nowożytnego budownictwa w Niemczech, Karol Schinkel. W starych miastach, takich jak Kraków, naturę zastępuje historya zaklęta w jego pomnikach, i niemniej wymownie od niej niemym swoim językiem przemawia do uczuć i wyobraźni. Wtedy dopiero rozpoczęty nasz architektoniczny ruch dojrzeje, skoro przewodniczący mu to zrozumieją, skoro zespoli się on ściślej z gruntem miejscowym, zacznie czerpać soki żywotne w jego właściwościach, oprze się na przekazanej wiekami tradycyi i wznosić będzie budowle, tak dostrojone do charakteru miasta, że z niem utworzą jednolitą do pewnego stopnia organiczną całość. Nie pociąga to wcale za sobą ślepego naśladownictwa i nie wyklucza bynajmniej świeżej twórczości. Każda epoka ma swoje prawa i swoją, sobie właściwą oryginalność, ale ta powinna zapuścić korzenie głęboko w ziemi, na której wyrasta, jeśli ma mieć siłę i rzeczywistą wartość. Jest to tem ważniejsze i tem bardziej obowiązujące w takich czasach jak nasze, które nie mają i mieć nie mogą swego własnego architektonicznego stylu i zmuszone są we wszystkich wypadkach posiłkować się stylami wieków ubiegłych. Życie w tym kierunku się rozpoczęło. Miejmy nadzieję, że się rozwinie w niedalekiej przyszłości.

Żeby jednak popłynąć mogło szerszem korytem, na to potrzeba interesu publiczności, tych, którzy żądaniami swemi na charakter budowy najwięcej wpływają, a zwłaszcza współudziału władz publicznych, od których wzniesienie monumentalnych gmachów, a przynajmniej takich, które monumentalnemi być mogą, przedewszystkiem zależy. Niestety przyznać trzeba, że największa część budynków, mających u nas publiczny charakter, wznosi się jeszcze ciągle dawnym, przestarzałym trybem, podług szablonowych planów i raz utartą drogą administracyjną. Sprawia to, że najbardziej uzdolnieni architekci ograniczyć się muszą do prywatnych przedsięwzięć i że nie mają pola do rozwinięcia szerszej działalności. Kiedy w Niemczech naprzykład lub we Francyi konkursa architektoniczne są na porządku dziennym, służą do zaspokojenia najzwyklejszych potrzeb i nietylko wydobywają na wierzch coraz nowe siły, ale zużytkowują najwłaściwiej dawniejsze i znane, u nas należą one do wyjątkowych rzadkości. Pociąga to za sobą daleko głębsze następstwa, jakby się na pozór zdawało. Z monumentalnem budownictwem, chociażby ono miało najskromniejsze rozmiary, na które każde społeczeństwo zdobyć się może, wiąże się ściśle podniesienie najważniejszych gałęzi przemysłu artystycznego, a zatem i kultury kraju. Gmach odpowiadający stylowym wymaganiom jest summą pracy całej falangi robotników, którzy się przy jego wykonaniu kształcą i rozwijają. Ten, co go buduje, jest tylko dyrektorem orkiestry, która harmonię jego pomysłu wprowadza w życie i akcentem każdego instrumentu ją uwydatnia i podnosi. Cały wdzięk i niedoścignięty dotąd dla nas urok najpiękniejszych budowli, datujących się z wielkich i najbardziej twórczych epok historyi, na tem właśnie polega i od tego zależy. Przemawiają one do nas silniej może zbiorowym językiem tych bezimiennych pracowników, którzy się na jego wzniesienie złożyli, niżeli twórczością samoistną tego, który swe nazwisko do nich przywiązał. Zrozumienie tej prawdy i stworzenie warunków dla jej urzeczywistnienia jest tem bardziej konieczne, że praca nad przemysłem artystycznym weszła u nas również na drogi rozwoju i zaczęła już wydawać niepoślednie owoce.

Maryan Sokołowski.

(*Dokończenie nastąpi*).

[1]) Z radością wypada podnieść restauracyę domu przy ulicy Jagiellońskiej, która dzięki intelligentnemu i dobrze to rozumiejącemu właścicielowi, może innym służyć za przykład.

wa tylko ten cel osiągnęła, iż wzbudzi u rządu poczucie potrzeby popierania ekonomicznych dążności kraju, to już rezultat jej byłby korzystnym. Lecz i dla kraju samego nie pozostanie Wystawa bez zbawiennych skutków. Dała ona wierny obraz naszego przemysłu, była rzetelnym obrachunkiem naszej pracy ekonomicznej i złożyła dowód, iż usiłowania Sejmu na polu przemysłowem, a niemniej działalność krajowej komisyi dla przemysłu, znakomite przyniosły rezultaty. Świetnie przedstawił się pawilon szkół przemysłowych, wielkie znaczenie przyznawano przemysłowi domowemu, a także przemysł rękodzielniczy, a nawet fabryczny złożył dowody postępu. — Obecnie po Wystawie śmiało można powiedzieć, iż kraj postępuje, a przemysł jego rokuje piękną przyszłość. Z wielką przykrością stwierdza mowca, iż Wystawa w samym kraju z mniejszem spotkała się uznaniem, niż u obcych.

Finansowy rezultat Wystawy jest mniej świetny. Lecz komitet nie miał na celu robić przedsiębiorstwa—Wystawa miała inny cel. Wielkie Wystawy kończą się zawsze stratami. Wystawcom przyznano zaledwie 50—60% tego miejsca, jakiego żądali. Gdybyśmy byli rozwinęli Wystawę tak, jak mogliśmy, to narazilibyśmy się jeszcze byli na większe straty.

Za bilety wstępu uzyskał komitet 20,396 złr. 17 cent., za miejsca na Wystawę 5,075 złr. 41 c., a za losy 6,110 złr. 89 centów. Ta ostatnia cyfra niezupełnie dokładna, dochód z losów dojdzie zapewne do 8,000 złr. Ze subwencyj od Izb handlowych, od Wydziału krajowego i Kasy oszczędności ma komitet jeszcze otrzymać 10,000 złr., Rada m. Krakowa gwarantowała 10,000 złr., a do pokrycia pozostaje jeszcze 20,000 złr.. Mowca wnosi, aby upoważnić komitet ściślejszy, iżby obmyślił odpowiednie środki celem pokrycia tego niedoboru, a mianowicie, aby się w tym celu udał do rządu, do Rady m. Krakowa, tudzież do władz i instytucyj krajowych.

Wniosek ten przyjęto, poczem postawił dyrektor **Jakubowski** drugi wniosek, aby za poświęcenie, trudy i prace około Wystawy wręczyć **dyplomy honorowe** pp.: JE. br. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, Władysławowi Fedorowiczowi, Ludwikowi Wierzbickiemu, baronowi Gostkowskiemu, Szybalskiemu, Drowi Baranieckiemu i dyrektorowi Matejce.

Poseł **Struszkiewicz** podnosi wybitne zasługi hr. Dzieduszyckiego, a Dr **Jakubowski** oświadcza, iż stopnie zasług pomienionych mężów uwydatni komitet, przyczem z uznaniem także wyraża się o stowarzyszeniu kupców i przemysłowców, które gorliwie do obsyłania Wystawy zachęcało.

Rektor szkoły politechnicznej Dr **Zajączkowski** wnosi podziękowanie i uznanie dyrektorowi Wystawy Drowi Jakubowskiemu, poczem przemówił hr. Antoni **Wodzicki** w te słowa:

Wystawa krajowa będzie dziś zamkniętą; wkrótce zniknie z przed oczu naszych widomy niejako znak starań naszych i zabiegów, pozostaną tylko oby jak najpomyślniejsze dla kraju skutki. W staraniach tych i zabiegach wszyscy, czy to z komitetu pełnego, czy też z grona wystawców, braliśmy według sił i i najlepszych chęci udział. Największy jednak, bo wymagający rzeczywistej, ciężkiej pracy, należy przyznać tym, którzy podjęli się dokonania i urządzenia Wystawy. Była to praca w całem tego słowa znaczeniu, praca mozolna i pełna odpowiedzialności. Wiemy, jaki istnieje przedział między myślą a jej urzeczywistnieniem, jakie trudności trzeba zwalczać, zanim się myśli zbiorowej odpowiednią nada formę; umiemy przeto ocenić, z jak trudnego zadania wywiązali się ci, którzy Wystawę do skutku przyprowadzili, nadali jej życie i doniosłe znaczenie, jakie dla kraju niewątpliwie posiada. W przekonaniu, iż godziwem jest pracę tę uznać i uszanować, mam zaszczyt przedłożyć następujące wnioski:

Komitet pełny zebrany na posiedzeniu w dniu 12 października 1887 roku uchwala:

1) P. Drowi Faustynowi Jakubowskiemu — dyrektorowi Wystawy, za gorliwą, usilną, trudną, a bezinteresowną pracę w doprowadzeniu do skutku i urządzeniu Wystawy, czem się krajowi zasłużył około rozwoju przemysłu, złożyć pisemne podziękowanie oraz ofiarować na pamiątkę upominek ze stosownym napisem, zakupiony ze składek komitetu i wystawców.

2) P. Alfonsowi Lipomanowi — który ze szczególniejszem poświęceniem wspierał i częściowo zastępywał Dyrektora Wystawy w jego czynnościach, a działem rolniczo-gospodarczym Wystawy szczegółowo zarządzał, czem się zasłużył około rozwoju rolnictwa krajowego, złożyć na piśmie wyrazy podziękowania i uznania.

3) JW. P. Zygmuntowi Cieszkowskiemu za świetne urządzenie Wystawy Sztuki Polskiej, złożyć na piśmie wyrazy podziękowania i uznania.

4) Panu Józefowi Saremu, inżynierowi rządowemu, za chętną, gorliwą, skuteczną, a bezinteresowną pomoc złożyć na piśmie wyrazy uznania i podziękowania.

5) P. Ludwikowi Zawiłowskiemu, sekretarzowi Wystawy, za gorliwą, sumienną, bardzo mozolną pracę w kierownictwie biura Zarządu, 1) złożyć podziękowanie prezydyum komitetu pełnego, i 2) udzielić remuneracyi w kwocie 500 złr.

6) PP. Karolowi Zarembie i Stanisławowi Chojeckiemu, za sumienne i gorliwe wykonanie przyjętych zobowiązań złożyć podziękowanie prezydyum komitetu.

Wszystkie te wnioski wśród oklasków przyjmuje komitet.

W końcu podniół p. **Ihnatowicz** zasługi prezesów Wystawy, a na jego wniosek wyraził im komitet przez powstanie serdeczne i gorące podziękowanie.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 10½.

Zamknięcie Wystawy.

Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się zamknięcie Wystawy krajowej na Błoniach. Akt ten odbył się w pawilonie głównym. W znanej już z pięknego przybrania loży protektora stanął na podniesieniu delegat Namiestnictwa hr. Kazimierz **Borkowski** w imieniu JE. p. Namiestnika, który osobiście jako zastępca Protektora przybyć nie mógł na akt zamknięcia Wystawy. Obok stanął Prezydent miasta Dr **Szlachtowski**, jako prezes honorowy Wystawy. Poniżej przed lożą uczestniczył w akcie JE. X. biskup **Dunajewski**, JE. Paweł Popiel, prezes Majer, dalej pp. radcy dworu Englisch i Hayling, dyrektor Wystawy Dr F. Jakubowski, poseł i wiceprezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. Struszkiewicz, rektor politechniki lwowskiej p. Zajączkowski, prezes Towarzystwa technicznego krakowskiego p. Głowacki Justyn, burmistrz Podgórza p. Nowacki itd.

Prezydent **Szlachtowski** przemówił, jak następuje:

Wystawa krajowa odbyła się pod protektoratem JCK. Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Następcy tronu Rudolfa, a uroczyste jej otwarcie zaszczycił swą obecnością mianowany zastępca Jego, Ekscelencya p. Namiestnik. Na zawiadomienie o dziś nastąpić mającem zamknięciu Wystawy, Ekscelencya p. Namiestnik oznajmił, że z powodu urzędowych czynności przybyć nie może i mianował zastępcą Jaśnie Wielmożnego Delegata hrabiego Borkowskiego, i dlatego witam Cię, Panie, na tem miejscu jako reprezentanta rządu.

Przy otwarciu Wystawy mieliśmy sposobność powiedzenia, jak ta Wystawa powstała, jaki był jej cel, i w jaki sposób starano się ten cel osiągnąć. Dziś, w chwili jej zamknięcia, powstaje pytanie, jaki skutek jest i będzie tej Wystawy. Nie można zaprzeczyć, że Wystawa wywołała powszechne zajęcie, a objawem tego było jej zwiedzenie przez osoby należące do rozmaitych sfer od najwyższych do najniższych. Przedewszystkiem z wdzięcznością wspomnę o przybyciu JCW. Arcyksięcia Karola Ludwika z Najd. synem Arcyksięciem Ferdynandem. Wiadomo jest, że ten Najdostojniejszy członek cesarskiej rodziny zachowuje zawsze w miłej pamięci kilkuletni pobyt w naszym kraju i przy każdej zdarzonej sposobności okazuje nam szczególną życzliwość. Dowodem tego przyjazd na Wystawę, która go tak zajęła, że wyraził żal, iż dłużej zabawić nie mógł. Jak najwyższe sfery rządowe nasze usiłowania o podniesienie rolnictwa, przemysłu i handlu oceniają, dowodzi ten rzadki fakt, że w ciągu kilku tygodni witaliśmy w naszem mieście czterech najwyższych dostojników: Ekscelencyę Dunajewskiego ministra skarbu, Ekscelencyę Falkenhayna ministra rolnictwa, Ekscelencyę Gautscha ministra oświaty i Ekscelencyę barona Ziemiałkowskiego ministra dla Galicyi. Wystawa krajowa przedstawiła im stan naszego kraju. Jeżeli tych dostojników nie jedno co widzieli zadawalniało, to nie mogło także ujść ich uwadze, że nam jeszcze wiele brakuje i że potrzeba nam ich pomocy, której się od nich spodziewamy.

W ciągu Wystawy odbywały się w naszem mieście liczne zjazdy. Rozpoczęło się od zjazdu członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego i lwowskiego przy równoczesnym zjeździe delegatów Kółek rolniczych i sąsiednich braci Szlązaków, których, jako rolników, szczególniej zajmowała wystawa produktów rolnictwa, a najbardziej okazała wystawa bydła, jak późniejsza, równie udana wystawa koni. Po rolnikach nastąpiło zebranie notaryuszów, a do szczególnie udanych należy zjazd prawników i ekonomistów polskich. Wkrótce później przybyli w znacznej liczbie kupcy i przemysłowcy, którzy nietylko zwiedzali Wystawę, lecz także zajmowali się ważnemi sprawami swego zawodu. Nakoniec należy z wielką przyjemnością wspomnieć o przybyciu gości z Węgier, które dało nam sposobność do wymiany wzajemnych serdecznych uczuć i do wywzajemnienia się za przyjęcie, któregośmy przed dwoma laty u nich doznali.

Mówiłem o zwiedzaniu Wystawy, ale zwiedzanie nie jest ostatecznym celem, lecz środkiem do właściwego zadania, a tem jest nauka, postęp i podniesienie ogólnego dobrobytu. Przy otwarciu Wystawy powiedzieliśmy: oto mamy Wystawę, a teraz niechaj kraj sądzi. Słyszeliśmy i czytaliśmy już zdania o niej, a jeżeli to cieszy, kiedy bezstronny sąd wyraża się z uznaniem skutecznej pracy i rzeczywistego postępu, to z drugiej strony równie bezstronne wytknięcie braków i niedokładności nie powinno odstraszać i zniechęcać, lecz przeciwnie zachęcać do głębszej nauki i wytrwałej pracy.

Kończąc na tem, wyrażam życzenie, aby ta Wystawa wydała błogie dla kraju skutki.

Po tem przemówieniu ogłosił Prezydent zamknięcie Wystawy.

Po zamknięciu Wystawy odbyła się skromna uczta pożegnalna, w której wzięli udział przedstawiciele najwyższej inteligencyi, reprezentanci rolnictwa, władz, przemysłowcy, rękodzielnicy i członkowie komitetu. Sprawozdanie podamy jutro z tej uczty, która tak serdeczną miała cechę.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu kredytowego Ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc wrzesień b. r.

Pozostałość z dnia 31 sierpnia b. r.	424.389 złr. 05 ct.
Wpłynęło w miesiącu wrześniu b. roku	12.273 złr. 16 ct.
Procent kwartalny skapitalizowany d. 30/9 1887	5.064 złr. 07 ct.
Razem	441·726 złr. 28 ct.
Wypłacono w miesiącu wrześniu b. r. na 83 książeczek, z których 22 umorzono łączną kwotę	13.344 złr. 34 ct.
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 40 ct. 22.	
Pozostałość z dniem 30 września 1887 roku	428.381 złr. 94 ct.

Kasa wkładkowa

w Filii Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc wrzesień b. r.

Pozostałość z dnia 31 sierpnia b. r.	72.336 złr. 29 ct.
Wpłynęło w miesiącu wrześniu b. roku	75 złr. — ct.
Procent kwartalny skapitalizowany d. 30/9 1887	1.025 złr. 92 ct.
Razem	73.437 złr. 21 ct.
Wypłacono w miesiącu wrześniu b. r. na 5 książeczek, z których 2 umorzono łączną kwotę	162 złr. 71 ct.
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 1 złr. 80 ct.	
Pozostałość z dniem 30 września 1887 roku	73.274 złr. 50 ct.

Wiedeń 11 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3931, tudzież warchlaków galicyjskich 5973; razem 9904 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 39, 40 do 40½, za średniociężkie 37 do 38, — za lekkie 34 do 36, tudzież za warchlaki galicyjskie 30, 34, 36 do 38 —. Wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Od Administracyi „Czasu“.

Pani H. S. nadesłała na kościół w Wejmarze 2 złr., na pogorzelców w Samborze 2 złr., dla wdowy po lekarzu w Pilznie 2 złr.

Na stypendyum dla izraelickich uczniów Szkoły Sztuk Pięknych złożył p. Izydor Jabłoński 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2371)

Żywe ryby

z Akwaryum na Wystawie będą sprzedawane w hotelu „Pod Różą“, ulica Floryańska, we czwartek, 13 b. m., po przystępnych cenach.

NADESŁANE. (2389-1-2)

Poświadczenie.

Nabyłem ze składu Pana I. B. Prüwer w Krakowie dla brata mego, właściciela dóbr Cucułowce, powiatu Żydaczowskiego, trieur do czyszczenia zboża, z którego brat mój jest pod każdym względem bardzo zadowolony.

Kraków, 9 października 1887.

Konstanty Tchorznicki.

NADESŁANE. 616-11 16)

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi), gastralgii, utracie sił i apetytu.*

Znajduje się w głównych aptekach.

NADESŁANE. (2003-1-8)

Skutecznie leczą upośledzone trawienie, cierpienia żołądka, wzdęcia i t. p. Lippmanna Karlsbadzkie proszki musujące.

NADESŁANE.

Wiener Allgemeine Zeitung, jedyny codziennie w trzech wydaniach (rano, w południe i wieczór) wychodzący dziennik państwa austryackiego, rozpoczął obecnie dziewiąty rocznik. Bogata i doborowa treść tego wielkiego, wpływowego i poważnego niemiecko-liberalnego pisma, jego znakomita obsługa wiadomości i depesz przewyższająca wszystkie inne wiedeńskie dzienniki, zjednały mu uznanie publiczności w szerokich kołach. *Wiener Allgemeine Zeitung* posiada specyalnych korespondentów we wszystkich wielkich miastach w Europie, tudzież prawie w każdej miejscowości monarchii, przez co też dziennik ten może swych czytelników o wszelkich ważnych zajściach na polu politycznem, gospodarczem i lokalnem wcześniej i dokładniej zawiadomić niż inne dzienniki. Na szczególną uwagę zasługują obecnie szybkie i pewne depesze *Wiener Allg. Ztg* z Bułgaryi i Rosyi. Również pod względem beletrystycznym i literackim zasługuje ten dziennik na uznanie. Mimo tych licznych zalet cena prenumeracyjna *Wiener Allg. Ztg* jest znacznie tańszą od innych dzienników, a mianowicie kosztuje prenumerata miesięczna z jednorazową przesyłką pocztową 2 złr. 10 cent. (zamiast 2 złr. 35 cent.), kwartalnie 6 złr. (zamiast 7 złr.), z dwukrotną codzień przesyłką miesięcznie 2 złr. 35 cent. (zamiast 2 złr. 70 cent.) kwartalnie 6 złr. 76 cent. (zamiast 8 złr.).

Telegramy własne „Czasu“.

Penzing 12 października. Ks. Cumberland wyzdrowiała i przenosi się w sobotę na pobyt do Wiédnia, gdzie będzie oczekiwać rozwiązania.

Berlin 12 października. *Nordd. Allg. Ztg* pisze, iż Thibaudin i Boulanger wprowadzili politykę i demoralizacyę do armii, że zakrywali korupcyę ideą odwetu, a wśród tego upadał honor armii, jak tego dowodzi sprawa Caffarela, który nadto zdradził plan mobilizacyi.

Paryż 12 października. Cesarz brazylijski zaprzecza w dzienniku *Temps* pogłosce, jakoby zamierzał abdykować.

Paryż 12 października. Przytrzymano tutaj listy pułkownika Ławrowa.

Londyn 12 października. Mackenzie oświadczył, iż niemiecki następca tronu cierpi na katar krtani. Podczas pobytu następcy tronu w Toblach katar ten spowodował zapalenie tchawicy, które aczkolwiek zdołano usunąć, jednakowoż może takowe powrócić i wywołać organiczną destrukcyę błon śluzowych.

Mackenzie zaordynował przebywanie w ciepłym klimacie i bezwzględne wstrzymanie się od mówienia.

Katar krtani nie został usunięty. Ogólny stan zdrowia jednak jest pomyślnym.

Genewa 12 października. Uwięziony nihilista Jassewicz usiłował się otruć.

Belgrad 12 października. Uwięziony wskutek intryg serbskich lekarzy i fałszywej denuncyacyi lekarz kolejowy, pochodzący z Krakowa, nazwiskiem Blumenfeld, został za kaucyą na wolność wypuszczony.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 12 października. Wskutek najechania fiakra na powóz, w którym znajdowali się ks. Filip Koburgski z małżonką i ks. szlezwicko-holsztyński Chrystyan, spłoszyły się konie i zaczęły powóz unosić.

Udało się jednakże konie zatrzymać, poczem książęta nieuszkodzeni wysiedli z powozu.

Paryż 12 października. Jak donosi *République française*, odnaleziono między papierami, zabranemi Caffarelowi, streszczenie planu mobilizacyjnego 17 korpusu armii w sposób, w jaki takowy *Figaro* podał. Współwina zatem Aubanela w sprawie Caffarela została udowodnioną. Podczas rewizyi domowej u d'Andlau'a znaleziono wielką ilość rozmaitych pism, a między innemi i zapiski, w których jest wzmianka o sumach otrzymanych prawdopodobnie z handlu dekoracyami. Sędzia śledczy zarządził uwięzienie d'Andlau'a. Ten jednakże nie powrócił dotychczas do swego mieszkania.

Pogłoska, iż d'Andlau popełnił samobójstwo, nie potwierdza się. *Gaulois* twierdzi, że d'Andlau wyjechał do Brukseli lub Berlina, niechcąc się narażać na areszt śledczy, że jednakże przybędzie on na rozprawę główną. Inne dzienniki zapewniają, iż należy oczekiwać nowych aresztowań. Wilson wyjaśnia w piśmie stosunek swój do pani Limousin, której mąż pochodził z departamentu, w którym Wilson został wybranym. Raz tylko przyjęła małżonka Wilsona p. Limousin, lecz zaprzestała z nią rozmowy, gdy ta rozpoczęła mówić o innych rzeczach, a nie o jej mężu. Wilson nie odpowiedział na pismo p. Limousin, w którem jest wzmianka o Kreitmajerze i o oszczerstwie rzuconem na Wilsona. Wilson twierdzi w końcu, iż motywem do wystąpienia przeciw niemu p. Limousin jest osobista nienawiść i polityczna nieprzyjaźń.

Paryż 12 paźdz. *Journal des Débats* podnosi, iż Francya nie życzy sobie okupacyi Marokka, i konstatuje, że wysłanie pancerników przez wszystkie mocarstwa do Tangeru ma dwuznaczne cele. Tenże dziennik wzywa w końcu Francyę i Hiszpanię, któreto mocarstwa jedynie istotne interesa w Marokko mają, do połączenia się a zarazem zapobieżenia, by Marokko nie stało się drugą Bułgaryą.

Londyn 12 października. Doniesienie biura Reutera z Teheranu: Według najnowszych wiadomości zabrakło Ejubowi Chanowi wody i musiałby na puszczy zginąć. Jednakowoż mniemają, iż tenże ukrywa się jeszcze na perskiem terytoryum.

Przez *Gaulois* rozsiewane pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia Salisburego, są, według informacyi zaczerpniętej z dobrego źródła, zupełnie bezpodstawne.

Zofia 12 października. Wybory municypalne odbędą się w całej Bułgaryi w przyszłą niedzielę.

Bukareszt 12 października. Król opuścił dzisiaj zamek Sinaja i udaje się do Slatiny na manewry.

Nowy Jork 12 października. Na kolei Chicago-atlantyckiej nastąpiło w okolicy Northhudson (Indiana) zderzenie pociągu towarowego z pociągiem osobowym. Cztery wagony osobowe, a pomiędzy niemi i wagon sypialny wywróciły się i zapaliły. 17 osób zostało zabitych a 25 mniej lub więcej ciężko poranionych.

Kursa. Wiedeń 12 października. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 80 85. — Renta austr. srebrna opod. 82 25 — Renta 4% złota austr. 111 85 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 95·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 885·—. — Akcye kredytowe 283 70 — Londyn 125·50. — Napoleony 9·93—. — Dukaty 5·93. Marki 61·40—. — 5% Renta węg. papier. 85·75. 4% Renta węg. złota 98 82 — Losy prem. węg 122 75. — Obligacye indemn. galicyjskie 103 20. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 95 50 — Akcye Länderbanku 228·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 214 25 — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 222 50. — Akcye kolei południowej 88 25. — Ruble 110 50. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 75	110 75
Marki niemieckie	61 —	61 60
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 91	9 98
Imperyał ważny	10 20	10 28
Rubel srebrny obrączkowy	1 43	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 65	81 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 -	104
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
6% „ „ „	94 50	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 50	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 25	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 25
4½% „ „ „ „ „ „	98 -	99 —
5% „ „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 65	100 50
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 -	55 —
5% „ „ „ „ „ „	45 -	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	214 —	215 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	222 50	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	281 —	284 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
„ „ Stanisławowa	34 —	36 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 30	18 25
„ „ węgier. „ „	12 —	13 —

Wiedeń 11 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	80 90	81 10
4⅕% „ srebrna	82 20	82 40
4% „ złota	111 95	112 15
5% „ papier. nieop.	95 90	96 10
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 —	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 75	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	168
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	168 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 -	150 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	112 —	114 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— -
Bukowińskie „ „	103 75	104 25
Galicyjskie „ „	103 50	104 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— -	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 50	105 50
Węgierskie „ „	104 -	104 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	111 75	112 25
Boden-Credit austryackie . . 80 „	241 —	242 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 20	284 50
„ Bank węgierski . . . 200 „	290 50	291 —
Depositen-Bank . . . 200 złr.	177 50	179 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	567 —	572 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	885 —	887 -
Unionbank . . . 200 „	212 60	213 10
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 -	151 5
Wied. Bankverein . . . 100 „	93 25	93 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	179 —	180 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	382 —	384 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2560	2565
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	214 75	215 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	144 -	144 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223	223 5
Nordwest austr. . . 200 „ „	160 —	161 -
„ „ Lit. B. . 200 „ „	173 25	173 50
Rudolfa . . . 200 „ „	186 75	187 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	176 -	177
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	230 -	230 50
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	88 -	88 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 -	253
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	— —	— -
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	160 50	161 50
„ Westb. . . . 200 „ „	160 50	161 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 25
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 25	101 75
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 25	102 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 —	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 25	97 —
5% „ „ „ „	101 20	101 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 20	101 50
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	98 50	99
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 50	96 50
5% „ „ Hipot. „ prem. .	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat	99 75	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	101 75
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 50	— —
4% „ Banku Hip. prem.	104 75	105 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	99	99 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 70	101 10
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . 4%	101 60	101 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 25	100 75
„ Jarosław 300 „ „	99 70	100 30
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	103 —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 70	82 30
„ nieop. „ „	91 20	91 70
Nordwestb. austr. . . 200 „ 5%	106 20	106 80
„ „ Lit. B 200 „ „	104 90	105 40
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 —	— —
„ z 1884 . . . 100 złr. „	91 40	91 90
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 —	99 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 —	200 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 5	144 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	125 75	126 25
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 50	103 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 75	100 -
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 25	99 75
„ Nordost . . . 300 „ „	98 —	98 40
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . 200 „ „	100 60	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 75	120 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	129 25	129 50
„ Węgierskie . . „ 100	123 —	123 50
„ Tureckie . . . fr. 400	17 25	17 50
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	9 —	9 25
Kredytowe . . . „ 100	178 50	179
Clary . . . „ 42	47 75	48 75
3 8/10% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 50	117 50
Insbruku . . . „ 20	22 25	22 75
Keglewicha . . . „ 10½	27 —	29 —
Krakowskie . . . „ 20	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	48 75	49 75
Palffy . . . „ 42	47 50	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 70	17 90
„ „ węgier. „ 5	12 35	12 65
Rudolfa . . . „ 10	19 75	20 25
Salma . . . „ 42	61 —	61 50
Salzburskie . . . „ 20	24 25	24 75
St. Genois . . . „ 42	60 25	60 75
Stanisławowskie . . . „ 20	34 50	35 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 -	— —
4% „ . . . „ 50	69 75	70 50
Waldsteina . . . „ 21	40 50	41 25
Windischgrätza . . . „ 21	49 75	50 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 93	9 94
Imperyały rosyjskie	10 24	10 26
Funty szterl. angielskie	12 52	12 57
Liry tureckie złote	11 27	11 29
Marki niemieckie za 100 marek	61 40	61 50
Rubel papierowy za 100 rubli	110 50	110 75

Lwów 10 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 —	102 —
4½% Bank. kraj. gal. 51-letnie	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 15	104 15
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 11 października.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 —
„ „ „ V	— —	99 85
4% Listy likwidacyjne	— —	92 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 35
„ „ „ III „	— —	— —
„ „ „ IV „	— —	99 —
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

[2387]

Za duszę ś. p.

LUDWIKA JĘDRZEJOWICZA

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatów

w sobotę d. 15 października b. r.
o godzinie 9 zrana.

Agronom

Poznańczyk, w wieku lat 41, który w jednem miejscu przez lat 12 zarządzał znacznym majątkiem w Królestwie Polskiem, z najchlubniejszemi świadectwami, mający prawo przebywania w Rosyi, posiadający języki: polski, niemiecki i rosyjski — poszukuje odpowiedniej posady w Galicyi, Królestwie Polskiem lub Rosyi, na stół albo ordynaryę, zaraz lub od Nowego Roku, albo w każdym czasie w przyszłym roku. Łaskawi reflektanci zgłaszać się raczą pod adresem: *A. B. C.* poste restante Kraków. [2390-1-3]

Chłopiec zamiejscowy, około 14 lat mający, zdrowy, który wykazać się może dobrem świadectwem z drugiej względnie pierwszej klasy gimnazyalnej; może natychmiast znaleźć pomieszczenie jako (2315-1-2)

praktykant

w handlu STANISŁAWA FEINTUCHA w Krakowie.

Piękny podarek na Święta!

Tylko po

4 złr. 50 centów

sprzedajemy od dzisiaj garnitur stołowy z prawdziwego c. k. uprz., dla całej Europy patentowanego **srebra Feniks,** który pozostaje zawsze jak prawdziwe 13-łutowe srebro białym, w c. k. patent. puzderku pięknie przechowany, składający się z 6 noży stołowych o wlutowanych klingach stalowych, 6 łyżek stołowych z koroną, 6 widelców stołowych z jednej sztuki z koroną, 12 sztuk łyżeczek do kawy z koroną, 1 dzwonka stołowego pięknie rzeźbionego, wszystkie 31 sztuk razem sprzedajemy **tylko za 4 złr. 50 ct.** Przesyłka do wszystkich części świata uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową. Łaskawe zamówienia należy adresować do **„Central-Expeditions-Verwaltung, Wien, II. Untere Augartenstrasse, 35 R."** (2381-1-10)

Dr. Leon Kopff

powrócił i ordynuje jak dawniej od godz. 12ej—1ej i od 3ej—4ej. Ulica **Szczepańska L. 1,** (nad apteką Wielmoż. Fortunata Gralewskiego). (2344-2-6)

Zarząd dóbr **Rżyska**, p. Mielec,

poszukuje ekonoma

samoistnego z dobremi poleceniami, ile możności z kaucyą.

Pożądanem wszechstronna umiejętność prowadzenia gospodarstwa, hodowli bydła, nierogacizny oraz znajomość uprawy chmielu.

Oferty pod adresem: „Zarząd dóbr Rżyska, poczta Mielec". (2345-2-3)

Posada do objęcia od Nowego Roku 1888.

Prawdziwe **vöslauskie** i **badeńskie**

winogrona kuracyjne

rozsyła w koszach 5-kiłowych **opłatnie za 2 złr. 28 ct. Jos. Nöbauer, spedytor winogron kuracyjnych w Vöslau pod Wiedniem.** (2277-3-)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *8, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompanii wód Vichy".

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [2197-20-22]

Lokal sklepowy

w najwięcej ożywionem i najpiękniejszem (2278-3-6)

miejscu w Krakowie

w Rynku głównym

jest natychmiast do wynajęcia.

Zapytania przyjmuje wprost biuro ogłoszeń **A. Oppelika** w Wiedniu.

Patent [2270 58-]

L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania

i magle do bielizny

poleca

Aleks. Herzog, w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.

Katalogi darmo i opłatnie.

Wkrótce opuści prasę dziełko p. **Cz. Czyńskiego** pod tytułem:

Volapük (mowa światowa) zastosowana do użytku Polaków — z ćwiczeniami i słowniczkiem polsko-francusko-volapük. — Cena 60 cent. — Nakład ograniczony. [2331-4-6]

Wobec wystąpień **ks. Bismarcka** poleca się książkę:

NASZE STOSUNKI

społeczno-polityczne

naszkicował z ży ia

Dr. Seweryn Robiński

(str. 216 i XII). (1599 28)

Księgarnia **STUHRA w Berlinie.**

Dr. Zygmunt Eibenschütz

adwokat krajowy,

przeniósł swą kancelaryę do domu Wgo Mendelsburga w Rynku głów. Nr. 15, drugie piętro. (2386-2-5)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że po upływie letniej pory kąpielowej, z początkiem tego miesiąca przybyłem z Zakopanego do Krakowa, gdzie podobnie jak lat poprzednich będę przeprowadzać domowe kuracye hydropatyczne.

Prócz tego przyjmuję w swym zakładzie ortopedyczno-gimnastycznym przy ul. Sławkowskiej pod l. 31 pacyentów do miesienia (*massage*), oraz osoby dotknięte skrzywieniem kręgosłupa, wyrastającą łopatką, wyższem biodrem, pochyłem trzymaniem się, nieruchomością stawów i t. p. do leczenia ortopedycznego.

Zaś młodzież szkolną obojej płci z upośledzonem odżywianiem, niedokrewnością, brakiem sił lub też zastojem w rozwoju — przyjmuję na gimnastykę higieniczną, która odbywa się pod mem własnem kierownictwem dla panienek od g. 4—5, dla chłopców od g. 5—6 przez trzy razy na tydzień.

Ordynuję i udzielam bliższych objaśnień od godz. 3—4 popołudniu. [232 -3-3]

Dr. Wenanty Piasecki.

Niemka władająca językiem polskim — udziela języka niemieckiego praktycznie pod przystępnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje przy ul. Floryańskiej L. 44, drugie piętro w podwórzu, od godz. 1—3. (2346-2-3)

POTRZEBNI SĄ:

EKONOM kawaler, oraz starszy **KARBOWY** (włodarz) również kawaler.

Wiadomość u właściciela w **Lubzinie,** poczta **Ropczyce.** [2349-2-2]

Słabość męzką

skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nad słaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [2087-6-15]

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, **34, rue La Bruyère, PARIS**

We **Lwowie,** w aptekach : pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie,** w aptekach : pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

[1576-30]

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **oleczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (2279-188-)

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ulica Kopernika Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, — w CZERNIOWCACH, Rynek Nr. 2, *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. — Słoik 4 złr.

Ziółka wschodnie do naparzania twarzy, 50 ct.

Gliceryna toaletowa preparowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. — Flakony po 30 c., 50 ct. i 1 złr.

Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i węgrów, wygładza naskórek. — Flakon 50 ct. [1914-17-]

Wiedeń — „Hôtel Métropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

400 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów także „Czas"). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacy ramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **znizone ceny.** (2265 71-92) **L. SPEISER,** dyrektor.

Płynne złoto i srebro.

Płynne złoto i srebro do pozłacania, posrebrzania i naprawy ram, przedmiotów drewnianych, szklannych, metalowych, skórzanych, papierowych i. t. p.

Użycie dla każdego bardzo proste. Cena za flaszkę wraz z pendzlem 1 złr., 6 flaszek 5 złr., 12 flaszek 9 złr. Za zaliczką lub poprzedniem nadesłanem gotówki, rozsyła (1759-5-15)

Karol Pröls w Bernie morawskiem.

Carl König
WIEN IX., Berggasse 10.
Electrische Telegraphen-Leitungen,
Telephon-Anlagen u. Blitzableiter.
Preis-Kataloge gratis & franco.

(18 7 4-)

VAN HOUTEN'S CACAO

jest uznany jako NAJLEPSZY

i w używaniu NAJTAŃSZY.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci i kolonialnych, oraz cukierniach, w puszkach blaszanych po 1|2, 1|4 i 1|8 kilo netto zawartości. [2157 82-104]

Miejsca sprzedaży; w Krakowie u Stanisł. Feintucha w Rynku gł. Nr. 6 — J. F. Fischera, handel papieru i korzenny — M. Jawornickiego w Rynku Nr. 44 — Jana Janigi — Ed. Kräutlera, skład materyał. apteczn. — Fr. Lenerta, handel korzenny i materyał. — Józefa Trauczyńskiego, aptekarz. — J. Wentzla w Rynku głów. Nr. 18/19. — W Rzeszowie J. Scheitter & Comp.

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,

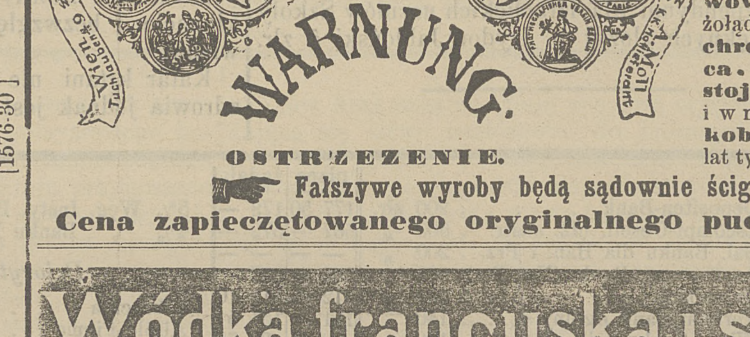

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEZENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach, i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (1911-61-)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski apt., Siedlecki apt., M. Jawornicki kup., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w PODGÓRZU J. Skakalski aptek., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., A. Beill apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Th. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w WADOWICACH K. Fiderkiewicz, — w ZBARAŻU I. Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch apt.

AGRONOM

z praktyką 14-letnią samodzielnego zarządu dóbr poszukuje odpowiedniej posady w Galicyi lub Kongresówce zaraz lub od Nowego roku. Adres pod lit. **H. M. N. 33** poste rest. **Kraków.** (2343-2-3)

Wyższe kursa żeńskie

języków francuskiego, niemieckiego, angielskiego, z literaturą tychże języków, wykładanych od lat dwóch przez pierwszorzędnych profesorów, rozpoczną się z dniem zebrania się odpowiedniej liczby słuchaczek.

Zofia Maciejowska,
Sienna l. 7. (2233-7-9)

ADWOKAT

Dr Józef Kaufmann

przeniósł swą kancelaryę na **plac Dominikański pod Nr. 4,** drugie piętro. (2305-3 5)

Dr. Michał Kaufmann

(powróciwszy z Marienbadu) leczy jak w latach zeszłych: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Mieszka przy ul. Grodzkiej pod L. 32, w domu Wgo Kaczmarskiego i przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu. (2335-4-40)

Jest do sprzedania

FORTEPIAN, DYWAN, LUSTRO, KREDENS, także **KWIAT BLUSZCZ** przy uli y Lubicz pod Nrem 13. (2337-3 3)

ZMIANA LOKALU.

Biura Towarzystwa zaliczkowego przeniesione zostały od października r. b. do domu **pod l. 15 przy ulicy Floryańskiej, pierwsze piętro.** (2304-2-2)

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, uzbrojenia, welocypedy, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dla dorosłych, w znakomitym wyborze,

poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1905 192-)

Sie können sofort reich heiraten! Verlangen Sie einfach unsere reichen Heiratsvorschläge (Versand discret!) Porto 10 Kr. Für Damen frei. **General-Anzeiger, Berlin SW. 61.** (größte Institution der Welt!)

[1882 66-]

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VII., Laudong. Nr. 29. (1887-13)

Pianino paryskie, szczególny antyk, jest do sprzedania **w składzie fortepianów Fr. Masłowskiego przy ulicy św. Jana pod L. 13 w Krakowie.** [2332-4-7]

Kancelarya adw.

Dra W. Stycznia

przeniesioną została do następnego domu WP. Dra Śliwińskiego pod L. 4, I. piętro. (2342-2-3)

NAJNOWSZY ŚRODEK

Dra J. Bauma.

Plaster na odgniotki, brodawki po rękach i zgrubnienia skóry,

które we dwa dni po przyłożeniu rozmiękną i odejdą bez wszelkiej operacyi i bez bólu.

Opis użycia dołącza się.

Cena 25 cent.

Przesyłki uskutecznia **apteka pod „białym Orłem" A. Siedleckiego w Krakowie** franco, po przysłaniu 30 ct. gotówką lub w markach pocztowych. (2169-2-5)

WINOGRONA STOŁOWE

codzień świeże, rozsyłamy w 10 funt. paczkach poczt. po złr. 1·50 opłatnie za zaliczką. (2266 9-)

Frankl & Co. w Werschetz (w Węgrzech).

Sukno!

Piękne gatunki wykrawa się bardzo tanio. Próbki przesyła się na okaz. (2175-4-)

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Winogrona

świeżo zrywane, do użytku kuracyjnego i stołowego, rozsyłamy za zaliczką lub za gotówkę opłatnie w 5 kil. koszykach poczt. po 1 złr. 60 c.

J. Watz & Co., handel wywozowy (2264-4 8) w **Werschetz** w Węgrzech.

Mieszkanie

obejmujące pięć pokoi frontowych, z tych dwa duże salony z dużą nyżą i przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem, jest do wynajęcia razem lub oddzielnie **każdego czasu w domu pod L. 5 przy ul. Mikołajskiej, I. piętro.**

Bliższa wiadomość u Właściciela na I. piętrze lub u stróża domu Jana. (2313-2-3)

Winogrona

dojrzałe i słodkie, świeżo zerwane, także wielkie **pigwy** 1 złr. 50 ct.; **świeże orzechy** po 1 złr. 80 ct. — rozsyła koszyk 5-kil. opłatnie do każdej stacyi pocztowej.

Ed. Rittinger, właściciel winnic (1954-14-15) w **Werschetz** (w Węgrzech).

Geschäfts-, Vergnügungs-,

sowie **Anzeigen jeder Art** übernimmt für hiesige u. sämmtliche Blätter u. Insertionsorgane der Welt die Annoncen-Expedition **Otto Maass** (Haasenstein & Vogler) in **Wien, Prag** etc.

Billigste Berechnung wird zugesichert und stehen Kostenvoranschläge und Zeitungsverzeichnisse gerne gratis und franco zu Diensten.

Wielki cyrk Sidolego.

Codziennie wielkie przedstawienie, w niedziele i święta **dwa wielkie przedstawienia.** Początek pierwszego o godzinie 4tej popołudniu, drugiego o godzinie $7^1/_2$ wieczór. (2308-22-)

Z szacunkiem

Teodor Sidoli, dyrektor.

Fabryka papy ogniotrwałej w Tarnowie

poleca swoje wyroby:

Papę za 1 metr □ ważący 3 kilogramy . . . . 25 centów
Płyty izolacyjne asfaltowe za kilogram . . . . 5 centów

(2044 19-20) **Wrzosek i Skrzypiec.**

Wer etwas zu **annonciren hat,** sei es **Geschäfte, Waren, Käufe** oder **Verkäufe** etc. etc., wende sich an das seit 29 Jahren bestehende

I. OEST. ANNONCEN-BUREAU

A. OPPELIK

in

Wien, I., Stubenbastei 2.

Dasselbe besorgt alle Annoncen **reell** und **billigst** in alle Zeitungen, Fachschriften und Kalender des In- und Auslandes.

— Preiscourante gratis. —

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza.
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca,
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1918-78)

Przyjazd do Tarnowa

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza,
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*